Nr. 203. **Niedziela 4. Września 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	[illegible] „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ„ przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu, Bolvard du prince Eugen 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco„ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Katkow.

W państwie moskiewskim istniały dawniej tylko same prawie urzędowe dzienniki polityczne, a te co nie były urzędowemi, musiały również służyć rządowi. O tem, co pisano o moskiewskim rządzie za granicą, nie wolno było dziennikom wspominać ani słowa, nawet gdyby w obronie rządu chciały wystąpić. Dawna praktyka absolutyzmu ignorowała to, co uważała za zbrodnię, gdy dosięgnąć jej nie można było karzącą ręką. Rząd absolutny moskiewski z tymi, co się poważyli jawnie drukiem przeciw niemu wystąpić, walczył jedynie Sybirem, fortecą lub knutem. Innej walki nie rozumiał i nie dozwalał. Regułą stało się, że imiona, n. p. Hercena, Gołowina, Dołgorukiego nie wolno było wspominać w moskiewskich dziennikach. W sprawach wewnętrznych tylko ukazy rządu wolno było ogłaszać.

W obec tej martwoty dziennikarstwa, służącego absolutyzmowi, prasa postępowa moskiewska, rozwijając się za granicą, doszła w kraju własnym do wszechwładności. Ministrowie i jenerałowie obawiali się *Kołokoła*. Czynownicy obawiali się wydobycia na jaw sprzedajności i łotrostw. Tę trwogę powszechną wzięto za granicą za hołdowanie narodu moskiewskiego liberalnym i postępowym zasadom. *Kołokoł* znachodził wielki rozgłos, bo uderzał bezwzględnie na zdemoralizowane czynownictwo i wymieniał postępki i osoby. Chciwa osobistych szkandałów publika, przyklaskiwała mu radośnie i przepłacała numera *Kołokoła*. Tylko młodzież chwytała i postępowe zasady.

Dopiero rok 1863 przekonał Europę, że naród moskiewski, wychowany w kilkuwiekowym despotyzmie, i lgnie do tego despotyzmu. A że despotyzm przedewszystkiem jest zaborczy, więc i naród moskiewski przejęty jest duchem zaboru. Pokazało się, że ideje liberalne w narodzie moskiewskim nie zapuściły żadnych korzeni, a w imię absolutyzmu i zaboru można dotąd wszystkie klasy narodu pobudzić do fanatyzmu, który z pominięciem wszelkiej zasady sprawiedliwości i ludzkości pójdzie do wskazanego mu celu.

Najlepszym tego dowodem jest wpływ Katkowa, redaktora *Mosk. Wiedom.* Stał się on reprezentantem najbezwzględniejszego absolutyzmu i zaborów w imię całości i jednolitości moskiewskiego cesarstwa. Po raz pierwszy moskiewski naród w piśmie jego czytał rozwiniętą teorję potrzeby despotyzmu dla dokonania zaborów, i potrzeby zaborów dla potęgi carstwa i narodu. Wszystko co nie jest moskiewskie, lub nie chce stać się moskiewskiem, powinno być wytępionem, dzisiaj w granicach Polski — jutro w granicach całej Słowiańszczyzny i niesłowiańszczyzny. A teorja ta — nie można inaczej powiedzieć — przypadła do usposobienia całego prawie narodu, tak że przemawiający w tym duchu Katkow stał się wszechwładnym, jakby drugim carem.

Nikt w całem obszernem państwie nie śmie wystąpić przeciwko niemu. Opinia publiczna, poburzona przez dziennik Katkowa, zgruchotałaby go, i jako zdrajca byłby uważany od rządu i narodu. W imię idey absolutyzmu i zaboru i wytępienia wszystkiego co nie moskiewskie Katkow wpływem swoim wynosi lub usuwa ministrów, jenerałów i innych wysokich urzędników. Obawiali się dawniej najwyżsi czynownicy chłosty w *Kołokole* i aby jej uniknąć udawali liberalnych, ale obecnie przed Katkowem drżą z trwogi, więc przesadzają się w usiłowaniach absolutyzmu i zaboru, i wyniszczeniem wszystkiego co niemoskiewskie. Nawet wielki książę Konstanty i jego poplecznicy przed Katkowem ustąpić musieli i bawią za granicą. Niedawno inflancki biskup protestancki dr. Walter odezwał się do swych dyecezanów, aby wytrwali w swej wierze i w swej niemieckiej narodowości. Katkow w swych *Moskiewskich Wiedomostiach* podniósł swój głos szczwający, a w kilkunastu dniach biskup został usunięty i wywieziony, że śmiał stawić opór zasadzie Katkowa: wyniszczenia wszystkiego w moskiewskiem państwie, co nie jest moskiewskie. Pomysł do wszystkich prawie środków wytępienia Polaków i Rusinów w Zabranych prowincjach i w Kongresówce wychodzi z *Moskiewskich Wiedomosti*. Stronnictwo Katkowa, wszechwładne dzisiaj, przyswaja je sobie i wykonuje, a biada czynownikowi, choćby najwyższemu, gdyby okazał się nie dość energicznym w przeprowadzaniu. *Moskiewskie Wiedomosti* napiętnują go zdrajcą carstwa, działającym przeciw jego całości i jednolitości. Myśl o reformach wewnętrznych, o konstytucji została pogrzebą na zawsze, jako nie domorodna lecz naniesiona, a myśl zmoskwicenia i zaboru pod rządem absolutnym zajęła jej miejsce, apostoł zaś tej myśli Katków stał się panem wszechwładnym w całem państwie, — dla tego, że najotwarciej i najdobitniej wyraża to, co przez długie wieki wyrobiło się jako idea narodu moskiewskiego.

Przegląd polityczny.

Najciekawszą z **Wiednia** wiadomość podaje dzisiejsza *Const. Oesterr. Ztg.*: „Jak słychać, w kołach wojskowych myślą na serjo o formowaniu 20 nowych pułków piechoty, co już projektował poprzedni minister wojny, p. Degenfeld. Przystąpić jednak do tego mają dopiero po ostatecznem zawarciu pokoju, a przygotowania poczynione wskazują, iż plan ten szybko przyjdzie do wykonania.“

Dziwnym trafem pan Bach, będący, jak wiadomo, za urlopem, zjechał się w Ischl z panem Schmerlingiem. Dzienniki wiedeńskie podejrzliwym okiem śledzą to spotkanie ministra konstytucyjnego par excellence z dawnym absolutystycznym.

Liczba uwięzionych w Tyrolu włoskim nie przenosi 30, i nie masz między niemi ani kobiet, ani urzędników.

W nocy z dnia 26. na 27. b. m. niewiadomi sprawcy zrobili w Weronie zamach na życie szyldwacha, stojącego przy moście kolei żelaznej. Żołnierz jest ciężko ranny. Poczyniono kroki dla zapobieżenia podobnym wypadkom.

Nad przyczynami dla których nie wypuszczają polskiego eksdyktatora Langiewicza, rozwodzi się ministerjalny *Botschafter* w osobnym artykule. Dziennik ten kładzie tym razem nacisk na następujący humanitarny powód: „Interes austrjackich poddanych nakazuje rządowi nie wypuszać na teraz głównego dowódzcy powstania polskiego, który swej wolności nie może inaczej użyć po internowaniu jak przed niem. Rząd austrjacki ma obecnie, gdy surowość moskiewskich sądów dotyka wielu poddanych Austrji, spełnić ważne zadanie, mianowicie wstawić się za nimi i wziąść ich pod swoją opiekę. Głosy o pomoc wołają do niego. Maż więc rząd sprzeciwiać się Moskwie, puszczając wolno jednego z jej nieprzyjaciół, który na czele małej garstki z bronią w ręku zwyciężał nad nią? Chwila to nie stosowna; każdy to pojmie, kto potrafi ocenić interesa ludzkości, które Austrją kierują. Pobyt w Josefsztadzie, gdzie z eksdyktatorem postępują z największą jak można względnością, będzie mu zapewne mniej uciążliwym, jak nie jednemu Polakowi z Galicji pobyt w moskiewskich lochach i na Sybirze, zkąd Austrja ma wybawiać swych poddanych.“ „Należy jednak czekać, czy Moskwa względy te odpłaci nawzajem względami,“ powiada na to wiedeńska *Morgen Post*, a *Wanderer* i *Wiener Lloyd* jeszcze surowiej oceniają powyższe oświadczenie dziennika półurzędowego.

W Holsztynie na komendę National Vereinu rozpoczęła się rezolutna agitacja przeciwko baronowi Scheel Plessen, który z poręki Prus reprezentuje księztwa na konferencji wiedenskiej w roli doradcy. Ludność za porządkiem na publicznych zgromadzeniach oświadcza, iż niema zaufania do tego junkra.

Wielki książę Mikołaj, przyjechawszy d. 1. bm. do Kopenhagi, stanął w hotelu poselstwa moskiewskiego.

W przystaniach **szwedzkich** dowódzca eskadry moskiewskiej, która „dla ćwiczenia“ pływa po Bałtyku, mając przywilej swobodnego zawijania do cudzych portów, sprawia bankiety i fetuje poczciwych Szwedów.

Dzienniki **francuzkie** przynoszą nieciekawe szczegóły o przybyciu ces. Napoleona z księciem Humbertem i świtą do obozu pod Chalons.

Do Paryża przyjechał mgr. Merode, papiezki minister wojny, i zachorował tam na febrę.

W Genewie toczy się śledztwo w sprawie smutnych zajść przy wyborach. Wzburzenie umysłów panuje ciągle. Do dziś dnia aresztowano pięć osób, między niemi Johna Perier głównego wichrzyciela. Spodziewają się dalszych aresztowań. Szwajcarska prasa potępia prawie jednomyślnie postępowanie radykalistów. Rada związkowa rozstrzygnęła we środę kwestję rekursu w skutek unieważnienia wyborów przez bióro genewskie.

Wybór pana Cheneviere, którego unieważnienie wywołało wojnę domową, został uznany przez Radę związkową za prawnie dokonany. Środki ostrożności w mieście są ciągle bardzo wielkie. Pod surowemi karami kazano zwrócić broń, zabraną z arsenału. Obywatelstwo złożyło ją natychmiast, lecz brakuje 150 sztuk karabinów. Komendant miejscowy dał powtórny termin, grożąc karą większą.

W zajściach tych zginął przypadkiem jeden z największych agitatorów i socjalistów niemieckich Ferdynand Lasalle Prusak, w roku zeszłym będący na usługach reakcji bismarkowskiej. Przyjechał do Genewy na parę dni i błędna kulka pozbawiła go życia.

Journal de Geneve przytacza jeden piękny przykład poświęcenia i cnoty obywatelskiej z wypadków dnia 22. sierpnia. Gdy się pewne indywiduum zbliżyło do jednego z dział kartaczami nabitych, które na ulicy Chantpoulet ustawiono, ażeby dać ognia na skupioną masę ludu, związkowy major Ludwik Perier rzucił się przed paszczę działa i nastawił pierś swoją z słowami: „Chcę być pierwszą ofiarą, jeżeli ma być wykonana tak podła zbrodnia.“ Tym sposobem zapobiegł temu okropnemu czynowi, któryby był setki ludzi o śmierć przyprawił.

Z Włoch donoszą tym razem o nowym objawie Mazziniego. Dzienniki zamieszczają list jego wystósowany do jednego z przyjaciół we Faenza. Osiwiały rewolucjonista radzi tam, aby przy organizacji rewolucyjnej zastosówano system podziału pracy, jako najbardziej praktyczny. Jeden to — drugi owo niechaj robi wyłącznie. Na wstępie wyraża swe niezadowolenie z rządów króla Wiktora, mówiąc, że wszyscy ludzie stojący dziś u stern, są niezdolni do rządzenia Włochami.

O wypadku nieprzyjemnym, jaki się zdarzył pewnemu oficerowi polskiemu w Turynie, nadeszły cokolwiek bliższe wiadomości:

W Turynie popełniono niedawno na przedmieściu Crocetta morderstwo i wskutek tego wydano rozkaz aresztowania kilku Włochów z proletarjatu. Urzędnik policyjny z sześciu ajentami udał się do jednego z hotelów, a zdybawszy wychodzącego ztamtąd pewnego młodzieńca, nie przekonawszy się należycie o jego osobie, kazał go aresztować jako podejrzanego i związać pomimo iż tenże złym włoskim językiem zaklinał się, że jest polskim oficerem z ostatniego powstania, zupełnie niewinnym, i wykazywał się kilku sztukami pieniędzy, powalili go na stół i poczęli bić kijem, a gdy ten się złamał, sznurem. Nieszczęśliwy wołał: „Wy naśladujecie Moskali no va bene.“ Nakoniec zhańbiwszy go tak wtrącili do więzienia. Jeden z lekarzy skonstatował pobicie, którego doznał ten młody polski oficer, a wyższa władza oddaliła natychmiast urzędnika, dyrygującego tym aktem, i kazała uwięzić jego pomocników.

Uwaga **rządu angielskiego** zwrócona na rozwój proletarjatu w Londynie, który jak zaraza codzień pochłania ofiary; mieszkańcy kontynentu nie mogą mieć pojęcia do czego może doprowadzić monopol jednych, a próżniactwo drugich. Liczą teraz do pół miliona żebraków w Londynie tem sercu Anglii, zarażonem korrupcją moralną i żądzą niepohamowaną zysku. Proletarjat londyński jestto parja, niewolnik rzymski, cień ludzki, żyje z dnia na dzień jak ptak leśny, obozując w pustkach, parkach lub lochach stolicy. Z każdym rokiem powiększa się liczba tych nieszczęśliwych istot napływami z prowincji, gdzie prawo feodalne co do ziemi najwięcej ich płodzi, już to część go przybywa z wypadków handlowych.

Bankructwa to zwyczajny tryb zrobienia fortuny, można ręczyć, że $^2/_3$ handlarzy i kapitalistów Londynu taką drogą zrobili majątki. Dlatego proletarjat londyński jest postrachem dorobkowiczów, którzy przeczuwają, że przy postępie i komunistycznej propagandzie szerzonej w Europie, z tego motłochu może powstać nowy Kromwell i wytoczyć krwawy proces obojętnym na cierpienia braci. Dlatego rząd zwraca pilne baczenie na drganie tego potworu wylęgłego w łonie Anglii, słabego jeszcze ale groźnego w przyszłości, jeżeli nie położą tamy przez ulepszenie bytu. Ostatniemi czasy niepojęta trwoga opanowała dorobkiewiczów i upior możebnej ludowej rewolucji niszczy ich sen zdrowy. Do dziś dnia ta gałęź narodu pozbawiona najmniejszej oświaty, praw i egzystencji przedstawia szkodliwy porost szerzący zarazę niecnot i zbrodni. Kwartały ubogie noszą cechę dzikości i odrazy, nędza zapiętnowała ich czoła spodleniem, godność i ludzkość zamarła.

Wolnośc dozwala im napadać przechodniów dniem i nocą, aby wyłudzić pensa na chleb powszedni, dlatego wszystkie ulice Londynu zalane żebrakami od wieku dziecinnego do lat podeszłych snują się te cienie ludzkie między bryłami złota i dumny „sir“ odziany wykwintnie zachwyca się tym obrazem nędzy, służącym za tło dla odbicia jego bogactwa i pychy. Jest to obraz tak bolesny tak okropny, że pióro go nie może przedstawić.

W *Morningpost* pojawił się d. 26. zm. list p. L. Z. do Sutherlanda Edwards'a (publicysty), który niedawno w *Times* napisał był nekrolog dla Polski.

W carstwie moskiewskiem zaprowadzono właśnie — nie konstytucję, dawno już zapowiedzianą — lecz obiecaną od niedawna organizację na okręgi wojenne. *Inwalid* petersburgski pisze: W najwyższym rozkazie dziennym z dnia 10. sierpnia (v. s.) wyrażono: Dla miejscowego zarządu wojskowego, zarządu wojskami lądowemi i zakładami wojskowemi, uorganizowane być mają, podług najwyżej zatwierdzonych w dniu 6. b. m. przepisów, wojskowe okręgowe bióra w następujących dziesięciu okręgach wojennych: 1) petersburgskim, 2) finlandzkim, 3) rygskim, 4) wileńskim, 5) warszawskim, 6) kijowskim, 7) odeskim, 8) charkowskim, 9) moskiewskim i 10) kazańskim. Z rozpoczęciem czynności tych nowych biór wojskowo-okręgowych zwinięte zostaną: 1) sztaby korpusów: oddzielnego gwardji, 1, 2 i 3 rezerwowych, oraz bióra naczelników artylerji tychże korpusów; 2) sztab korpusu straży wewnętrznej; 3) zarząd naczelnika artylerji: petersburgskiego, moskiewskiego i liflandzkiego; 5) zarządy naczelnika inżynierów gwardji i okręgów inżynierji: petersburgskiego i moskiewskiego; 6) komisje komisarjackie: petersburgska, moskiewska, dynaburgska, brzesko-litewska, kijowska, kremieńczugska, woroneżska, kazańska, tambowska i symbirska; 7) wszystkie zarządy naczelnych prowiantmajstrów, (prócz kaukazkich); 8) deżurstwa: jenerał-gubernatora liflandzkiego, estlandzkiego i kurlandzkiego i gubernatorów wojennych, kazanskiego i astrachańskiego. Jednocześnie tymczasowe w teraźniejszych okręgach wojennych: warszawskim, wileńskim, kijowskim i odeskim, tudzież w Finlandji, sztaby i inne biura wojskowe otrzymają nowy skład i nowe nazwy, stósownie do nowo wydanych przepisów i etatów. Zarządy zaś wojsk i zakładów wojskowych na Kaukazie, w kraju orenburgskim, w Syberji zachodniej i wchodniej, pozostaną w teraźniejszym swoim składzie, do chwili zastósowania do nich tego ogólnego rozporządzenia w miarę miejscowych potrzeb i okoliczności każdego kraju. W czasie pokoju jedynie tylko wojska gwardji, zatrzymują nazwę korpusu, który w czasie pokoju należy do składu wojsk okręgu petersburgskiego, a przeto główny naczelnik tego okręgu nosi tytuł: „dowodzącego wojskami gwardji i okręgu wojennego petersburgskiego.“ We wszystkich zaś innych wojskach nazwa korpusu znosi się. Stósownie do tego, oddzielny korpus orenburski ma odtąd nazywać się: „Wojsko kraju orenburgskiego,“ a oddzielny korpus syberyjski „Wojsko Zachodniej Syberji“; tudzież wojsko konsystujące w Syberji wschodniej, przybiera nazwę: „Wojsko wschodniej Syberji“, a podług tego mają być także tytułowani naczelnicy wojsk. W czasie zaś wojny, lub wyjątkowych przypadkach, gdy zajść może potrzeba połączenia wojsk dla jakiegokolwiek szczególnego przeznaczenia, formują się „korpusy“, w takim składzie, jakiego wymagać będą okoliczności. Zarząd wojsk połączonych tym sposobem w czasie wojny, składających armie, korpusy lub oddziały, określony będzie oddzielnem „postanowieniem o polowym zarządzie wojsk.“

Głównodowodzący wojskami w królestwie polskiem, jenerał adjutant hr. Berg, mianowany zostanie głównodowodzącym wojskami, okręgu wojennego warszawskiego, z zachowaniem wszelkich innych obowiązkow i tytułów. Przeznaczeni zostają: I) Dowodzącymi wojskami w okręgach finlandzkim jenerał gubernator finlandzki, jenerał piechoty baron Rokasowski; rygskim jenerał gubernator inflandzki, estlandzki i kurlandzki, jenerał-adjutant baron Liewen; wileńskim jenerał-gubernator wileński, kowieński, grodzieński i miński, jenerał piechoty Murawiew 2.; kijowskim jenerał gubernator kijowski, podolski i wołyński, jenerał-adjutant Annenkow 2.; odeskim jenerał-gubernator noworosyjski i besarabski, jenerał-adjutant Kocebue, wszyscy pięciu z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i tytułów; charkowskim dowódzca oddzielnego korpusu straży wewnętrznej, jenerał-adjutant von der Launitz; moskiewskim dowodzca 3go korpusu rezerwowego jenerał-adjutant Gildensztubbe, oba z zachowaniem tytułu jenerał adjutantów; II) Pomocnikami dowodzących wojskami w okręgach: petersburgskim naczelnik 2 dywizji jazdy gwardji jenarał adjutant baron Büller, z zachowaniem obowiązków jenerał adjutanta i członka komitetu stadnin rządowych: wileńskim jenerał lejtnant Chruszczow; kijowskim jenerał lejtnant Siemiakin; odeskim zostający przy JCW. mistrzu artylerji, jenerał lejtnan Brimmer; III) szefami sztabów okręgowych: petersburgskiego szef sztabu oddzielnego korpusu gwardji, jenerał adjutant hrabia Brewern de la Gardie, z zachowaniem tytułu jenerał adjutant; finlandzkiego szef sztabu wojska konsystującego w Finlandji jenerał major Okerblum; rygskiego szef sztabu

1 korpusu rezerwowego, jenerał major N i k i t y n; warszawskiego szef sztabu wojsk w królestwie Polskiem, jenerał lejtnant M i n k w i t z 2; wileńskiego jenerał major Z i m m e r m a n 1; kijowskiego jenerał lejtnant H a h n; odeskiego jenerał major Ś w i e c z y n; charkowskiego oberkwartermistrz oddzielnego korpusu gwardji, jenerał major R o o p; moskiewskiego szef sztabu 2 korpusu rezerwowego, jenerał lejtnant B a u m h a r d

Osobliwa, że dwie trzecie części wymienionych tu dygnitarzy, bagnetowych i podpór rządu wojskowego — jest narodowości niemieckiej.

Moskale pchają się zawzięcie w głąb Azji. Piszemy o tem z równą radością jak *Inwalid Petersburgski*, gdzie można czytać co następuje:

„Wiadomości z naszych posiadłości w środkowej Azji codzień bardziej stają się zajmującemi. Z Orenburga nadeszła depesza telegraficzna następującej osnowy: Nieznaczny nasz oddział (400 ludzi), wysłany z Azreta do Czamkentu pod dowództwem kapitana jeneralnego sztabu Meyera, dnia 14. lipca (v. s.) był atakowany przez ogromną bandę kokańców, liczącą 12.000 pieszych i 3.000 konnych pod dowództwem taszkeneckiego parawanczi. Pomimo tak ogromnej liczby przewagi nieprzyjaciela, maleńki stosunkowo oddział nasz, bronił się skutecznie przez dwa dni: 14. i 15. lipca, a 16. połączył się z oddziałem jenerał-majora Czerniajewa. Strata poniesiona przez kokańców jest ogromna: zyskawszy pozwolenie do zebrania swych poległych 15. lipca, zebrali 513 trupów, a w tej liczbie i mirzę Dawleta. Z naszej strony raniono oficerów 2; niższych stopni zabito 13 i raniono 44; koni zabito i raniono 49. — Depesza ta wskazuje, że kokańcy pomimo zajęcia przez nas Azreta i Aulieta, ciągle jeszcze nie porzucają zamiarów wkraczania w nasze granice; ale teraźniejsza próba drogo ich kosztowała. Według słów *Rusk. Inw.*, najj. pan po otrzymaniu doniesienia o tej walecznej potyczce, najmiłościwiej raczył awansować kapitana Meyera na następny stopień, a niższym stopniom rozdać po 1 rsr. na głowę, i na pierwszy raz 20 znaków orderu wojskowego.

„Obecnie kiedy zwycięztwa moskiewskiego oręża zmuszą kokańców do posłuszeństwa, ustanowienie nierozdzielnego dla w s z y s t k i c h k i r g i z k i c h okręgów głównego zarządu w Turkestanie lub Taszkencie, da zupełnie nowy kierunek s p r a w o m ś r o d k o w o - a z j a t y c k i m w e w s z y s t k i c h w z g l ę d a c h. Tam tylko, pośród licznej ludności kirgizkiej, możliwe są istotne starania o materjalny i moralny ich postęp. Stepy Kirgizkie nie będą stanowiły dla przemysłu *terram incognitam*, i żadne sztuki monopolistów w dotychczasowych zamiennych składach, nie zasłonią ich murem chińskim od oczu reszty Moskwy. Obaliwszy ten metaforyczny mur na liniach orenburgskiej i syberyjskiej, utworzony przez długo trwające niesprzyjające okoliczności m o s k i e w s k i h a n d e l i p r z e m y s ł p r z y b l i ż ą s i ę d o r z e c z y w i s t e g o m u r u c h i ń s k i e g o, stanowiącego n a s z ą g r a n i c ę z zachodniemi Chinami na przestrzeni około tysiąca wiorst P r z y z b l i ż e n i u s i ę, o k a ż e s i ę b e z w ą t p i e n i a b a r d z i e j d o g o d n e m p r z e b i ć g o s t a n o w c z o dla cywilizacji i handlu nie tylko Moskwy, ale i całej lądowej Europy."

Proces Polaków w Berlinie

Posiedzenie trzydzieste pierwsze z dnia 1. września.

Prezes B ü c h t e m a n n zagaja posiedzenie o godzinie 9 i po odczytaniu jednego skryptu w polskim języku, prowadzi dalej badanie przeciw obżałowanym M r o w i ń s k i e m u, O h n s t e i n o w i, H o f f m a n n o w i, O b e r f e l t o w i i K a n i e w s k i e m u. P r e z e s zawiadamia, że świadkowie czeladnicy puszkarscy B u d d r a s s i S e i f f e r t z Berlina wyszli na wędrówkę i trzeba będzie dopiero wyśledzić ich miejsce ich pobytu. Następnie wysłuchują znawców pisma co do skryptów, przypisywanych obżałowanemu M r o w i ń s k i e m u. Zdania ich zgadzają się w ogóle co do tego, że skrypta owe, mianowicie, co wspomniona ugoda przy zakupnie broni, rachunek ect. pisane są ręką obżałowanego M. N a c z e l n y p r o k u r a t o r stawia wniosek, ażeby dla objaśnienia przeczytano piśmienne zeznanie świadków B u d d r a s s a i S e i f f e r t a, przeciwko czemu protestuje rzecznik L e n t, gdyż prawnie może tylko być odczytanem zeznanie świadka „dla objaśnienia" w razach wyjątkowych za uchwałą sądu, który ją winien dokładnie umotywować. W tym przypadku przecież nie widzi żadnej potrzeby odczytania zeznań, gdyż w takim razie możnaby w ogóle wszystkie zeznania świadków kazać odczytać.

Rzecznik D e y c k s; Popieram ten protest, lecz stawiam zarazem wniosek, aby jeżeli sąd uchwali odczytanie zeznań, wolno mi było podnieść rozpoczęty dowód o niewiarogodności świadka Buddrassa. B. oddalony przez Hoffmanna miał się odgrażać, że go H. jeszcze popamięta. Świadek ma być człowiekiem złego charakteru, złośliwym i podstępnym.

N a c z e l n y p r o k u r a t o r: Nie mam nic przeciwko temu, aby prowadzono dowód co do niewiarogodności świadka.

Rzecznik L e n t: Buddrass znów się znajduje pod nowem śledztwem z powodu kradzieży; sąd w Grodzisku poszukuje go, lecz nie może go znaleść.

Obżałowany H o f f m a n n: Buddrass pracował u mnie; jest to bardzo nikczemne stworzenie.

Rzecznik L e n t: Co do sądu wydanego przez znawców pisma nadmieniam, że jeden z podwładnych obżałowanego (Syplewski) tak podobne ma doń pismo, że przy przedłożeniu pisma obżałowanego i Syplewskiego, nie mogliby znawcy odróżnić, kto co z nich pisał. Upraszam trybunał, aby zechciał przekonać się o tem naocznie. Następnie stawiam wnioski aby wysłuchano kontrznawców i przy wysłuchaniu zmieniono nieco postępowanie. Nacz. prok. A d l u n g sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ prawo podaje pewne oznaczone przepisy przy słuchaniu znawców. Sąd następnie wydaje następującą u c h w a ł ę: Co się tyczy świadka Buddrassa odnosi się do prokuratorji w Grodzisku; wniosek nacz. prokuratora o odczytanie zeznań świadków odrzuca się, ponieważ policyjnie pobytu ich poszukują i należy oczekiwać rezultatu poszukiwań; wniosek obrony o wysłuchanie kontrznawców przyjmuje się, z tem zastrzeżeniem, że postępowanie nie może być zmienionem.

Na tem kończy się badanie obżałowanych co do tego przedmiotu i rozpoczyna się badanie obżałowanego M r o w i ń s k i e g o, dotyczące dalszych czynionych mu zarzutów. Tenże oświadcza: że od nieboszczyka hr. Tytusa Działyńskiego otrzymał fundusze na kształcenie się i dla tego łatwo się tłómaczy jego przywiązanie do rodziny, której zawdzięczał całe swe wychowanie. W pierwszych latach po ukończeniu gimnazjum przebywał zatem w pobliżu hrabiego, którego szlachetność charakteru i gorące przywiązanie do ojczyzny wychwala. Myśl założenia w Poznańskiem szkoły agronomicznej przywiązała go tembardziej do hrabiego, ponieważ był zapalonym jej zwolennikiem i dużo w tej sprawie pracował. Po powrocie hrabiego z Kairu udał się do niego i przedłożył mu swój plan. Ponieważ hrabia nie zdawał się przecież wtedy dostatecznie zajmować tą sprawą, przeto podróżował w celach agronomicznych do Hanoweru, Lawenburga i Meklenburgii, później zaś w środku kwietnia do królestwa Polskiego, w końcu powrócił wreszcie na swe dawne stanowisko rządzcy dóbr Goscieszyna w powiecie babimostskim, zkąd się udał na wełniany jarmark do Poznania. Tu przyszedł doń komisarz policyjny Crusius i prosił go, aby przybył do prezesa policji p. Bärensprunga. Pan Bärensprung przyjął go jak najgrzeczniej z zachowaniem wszelkich form towarzyskich i naprowadziwszy rozmowę na powstanie w królestwie Polskiem i na osobę hr. Działyńskiego, oświadczył mu, że podobno (obżałowany) także brał udział w popieraniu usiłowań hrabiego i stał z nim w bliższym związku, że znaleziono wiele pism jego, żeby tylko się przyznał do wszystkiego, a nie wypłyną ztąd żadne dlań nieprzyjemności i natychmiast będzie uwolnionym. Na to odpowiedział (obżałowany) co i dzisiaj powtarza, że o niczem nie wie i że pisma zabrane nie pochodzą od niego, wskutek czego mu p. Bärensprung oświadczył, że musi go kazać zamknąć w policyjnem więzieniu. Mógłby był wprawdzie korzystać z ofiarowanej mu przez p. Baerensprunga wolności i nieodpowiedzialności, przecież nie uczynił tego ze względu na swą zupełną niewinność. Po 14 miesięcznem więzieniu śledczem znajduje się w tem samem położeniu co dawniej, i dzisiaj to samo zeznać musi co wówczas. Pozostawić musi t r y b u n a ł o w i sąd o rzeczy i co o niej chce myśleć, czy wierzyć zeznaniom jego, popartym przez świadków, czy też zeznaniom znawców pisma, jeźli ich uważa za wiarogodniejszych. Oskarzenie zarzuca mu, jakoby odebrał od hrabiego Działyńskiego 18.000 talarów na cele powstania. Z tych 8.000 miały się tyczyć pierwszego przypadku, co do którego zeznania świadków i znawców pisma wręcz się sprzeciwiają sobie. Obżałowany odwołuje się, że bardzo wiele osób przeciw niemu badano, że nikt nic przeciw niemu nie zeznał, a wielu wcale nawet go nie zna. U Hoffmanna był kilka razy i to przyznał. Przychodzi wreszcie do zakończenia skargi, które twierdzi, że uskuteczniwszy zakupno broni udał się (obżałowany) do królestwa Polskiego, aby fungować jako kasjer przy oddziale Jounga. Wniosek ten wyprowadza oskarzenie głównie z dwóch pism obżałowanego Mańkowskiego, którego prosi w tej mierze wysłuchać czy on (Mrowinski) w istocie znajdował się w obozie.

Obżałowany M a ń k o w s k i oświadcza, że nie widział Mrowińskiego w obozie, że nazwisko jego chyba przez omyłkę dostało się do jego pisma, zwłaszcza, że tego nazwiska dużo jest osób. Obżałowany M r o ż y ń s k i (?) oświadcza, że towarzyszył pułkownikowi Joungowi, lecz że w obozie jego nie było żadnego kasjera, gdyż nie płacono żołdu. Obżałowany baron S e y d e w i t z dodaje, że Joung wprawdzie miał przy sobie kasę tj. trzos napełniony austrjackiemi dukatami, który Moskale zabrali po zabiciu Jounga, ale ich nie oddali Prusakom jak to uczynili z papierami. Mrowińskiego nigdy nie widział w obozie i dopiero w więzieniu jako towarzysza niedoli go poznał.

Obżałowany M r o w i ń s k i powiada dalej: Co do notatek w pugilaresie Działyńskiego zaprzeczyć muszę, jakobym otrzymał pieniądze. Nazwisk poczynających się od zgłosek: „Mrow." dużo jest w Poznańskiem. Spis mieszkańców Poznania wykazuje trzech Mrowińskich, których nie znam. W tym stosunku co ja, stało wielu młodych ludzi do hr. Działyńskiego, który wielu z młodzieży na swój koszt kształcić kazał. Obżałowany R u s t e j k o potwierdza zeznanie to, dodając, że dowody znajdują się w zabranej mu tece.

Obżałowany M r o w i ń s k i: Zarzucają mi, że przez inny krój brody chciałem odmienić swą zewnętrzną fizjonomię; tymczasem wszyscy znajomi moi poznali mię natychmiast, chociaż inaczej brodę moją strzygłem. Przyznaję, że pisma mi przedłożone mają wielkie podobieństwo do moich, gdybym nie był w więzieniu, mógłbym wiele podobnych pism wyszukać. Wypowiedziałem przed sądem, co sądzę o skardze. Od 14 miesięcy trzymają mnie w więzieniu, i byłby już rzeczywiście czas, aby mnie puszczono.

Rzecznik L e n t postawił kilka wniosków względem złożenia niektórych dowodów na korzyść obżałowanego; poczem nastąpiła pauza, podczas gdy sąd udał się na ustęp, aby naradzić się nad temi wnioskami.

Po powtórnem przystąpieniu do rozpraw pyta się p r e z e s naczelnego prokuratora, czy ma co do nadmienienia przeciw wnioskowi obżałowanego o wypuszczenie go na wolność. Naczelny p r o k u r a t o r protestuje przeciw temu. Za poradą obrońcy o b ż a ł o w a n y cofa tymczasem swój wniosek, ponieważ mają być jeszcze słuchani niektórzy świadkowie. S ą d odrzucił wnioski obrońcy jako małoważne (unerheblich).

Obżałowany M r o w i ń s k i raz jeszcze zabiera głos: Pan prezes zapytał mnie przedtem względem wypadków polityoznych, ale nie pytał się mnie wcale, jakie były zamiary przeciw Prusom. Co do tego oświadczę przed sądem, ludźmi i Bogiem, że co się mnie tyczy, nie miałem myśli oderwania Księztwa od Prus. Co się tyczy hr. Działyńskiego, mogę zapewnić, że często powiadał, iż trzeba unikać wszelkiego starcia z Prusami, że raczej należy starać się o sympatje rządu pruskiego dla powstania. Nie wyrzekł on ani jednego słowa, iżby później miano na Prusy uderzyć.

Na tem skończyło się badanie obżałowanego Mrowińskiego; następnie badano kupca broni i puszkarza A d o l f a H o f f m a n n n z Poznania.

P r e z e s oświadcza mu naprzód, że bandel jego w ostatnich czasach powiększył się. O b ż a ł o w a n y przeczy temu. P r e z e s: Wedle oskarzenia miałeś pan był otrzymać za kontrakt sumę 50 talarów. Jakżeż to było? O b ż a ł o w a n y: Nie wiem tego. Często odbierałem po 50 talarów. P r e z e s: Nie było to wynagrodzeniem za pośrednictwo pańskie przy zakupnie broni? O b ż a ł o w a n y: Nie byłem pośrednikiem w tym interesie i nie odebrałem za to zapłaty. P r e z e s: Stałeś pan w związku z kupcem broni Försterem? O b ż a ł o w a n y: Ani w związku, ani w żadnym stosunku. Dwa albo trzy razy odebrałem pudła, których nie obstalowałem, nie wiedząc, kto i dla kogo je przysłał. P r e z e s: Nie jest to jednak rzeczą zwykłą, iżby ktoś nieznany przysyłał panu broń i ktoś nieznany ją odbierał. O b ż a ł o w a n y: To w naszych interesach nie nowina.

Oskarzenie kładzie na to przycisk, że obżałowany stał w ścisłych stosunkach z Żórawskim, O b ż a ł o w a n y przyznaje to, powiadając, że był członkiem zarządu bractwa kurkowego w Poznaniu, w którem panowała niezgoda między polskimi a niemieckiemi członkami. Celem załatwienia tego sporu komunikował się z Żórawskim. P r e z e s: W pugilaresie zanotowano pana jako odbiorcę kilku sum, mianowicie 1000 talarów. O b ż a ł o w a n y: Sum tych nie widziałem. P r e z e s: Nie podobna przypuszczać, aby hr. Działyński notował w pugilaresie coś nieprawdziwego. O b ż a ł o w a n y: Może wydano owe tysiąc talarów, ale ja ich nie odebrałem. Może nie miałem tego, co sobie życzono.

W papierach komitetu znaleziono kwit własnoręczny obżałowanego na 200 tal., w pugilaresie znajduje się także pozycja 200 tal. przy nazwisku obżałowanego. Ten przyznaje się do owego kwitu, ale powiada, że nie znał osoby, od której odebrał pieniądze za dostarczoną broń. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 30. sierpnia.

& Wyjazd cesarza i ks. Humberta do obozu w Chalons, zapowiadany na wczoraj, dzisiaj dopiero nastąpił. Niewiadomo jeszcze czy to opóźnienie pociągnie za sobą opóźnienie powrotu cesarza, który miał nastąpić w piątek, i wyjazdu z Francji następcy tronu włoskiego, który jest oznaczonym na czwartek.

Brak ważniejszych nowin politycznych trwa ciągle. Polemika dzienników obraca się w kółko, a przedmioty, które jej oś stanowią nie są warte podniesienia. Mylnie nawet przewidywałem w liście z d. 27., że kwestja dziennikarsko-prawna, rodząca się z zawieszenia *Courrier du Dimanche* zajmie na chwilę dziennikarstwo. Dotąd tylko oprócz *Gazette de France* jeden tylko *Temps* się odezwał, dowodząc, że ministerjum, nie miało podstawy prawnej do zawieszenia dziennika, który po ostatniem zawieszeniu nie otrzymał żadnego ostrzeżenia. Inne organa nie uznały za stosowne zabierać głos w sprawie, która wprawdzie na teraz ich stronnictwa nie dotyczy, nie jest dla nich ważna, jako obchodząca dziennikarstwo w ogóle, bez żadnej różnicy odcieni. Opierając się na motywach nader logicznych, *Courrier du Dimanche*, jak słyszałem, ma się odwołać do rady stanu, od dekretu, który słusznie tu uważają za nadużycie władzy.

Oprócz *Courrier du dimanche*, inny kurier, w tym samym prawie czasie został dotknięty gromem prawa prasowego. *Courier d' Algerie* otrzymał pierwsze ostrzeżenie z powodu artykułu o rozruchach w Algierze, w którym dawał do zrozumienia, że rząd niedostatecznie bronił kolonistów algierskich przeciw rozbojowi i kradzieży. Umieszczając to ostrzeżenie w numerze z d. 24. marca, dziennik ten zostawił ponim całą kolumnę niezadrukowaną. Jest to odpowiedź najwymowniejsza, na jaką w podobnym razie zryzykować się było można. (*Temps* za powyższą uwagę otrzymał ostrzeżenie; p. r.)

Składki na pogorzelców w Limoges wynoszą do dnia wczorajszego w *Monitorze* około 120.000 franków. Ponieważ najważniejsze wpływy napływają do *Monitora*, można więc resztę składek oceniać na drugie tyle lub nieco więcej, co uczyniłoby razem około 300.000 frank., bardzo mało, względnie do klęski. Pan de la Gueronniere, który na zebraniu rady jeneralnej w Limoges utrzymywał, że współczucie dla nieszczęścia wynalezione zostało dopiero za drugiego cesarstwa, musiałby się więc zawstydzić tej sumy, ażeby zatem poprzeć swoje założenie, postarał się jak mówią o upoważnienie urządzenia loterji na korzyść pogorzelców, z kapitałem trzech milionów franków i biletami po 25 centymów. Takich loteryj pełno jest teraz we Francji, więc jeżeli nowa loterja zechce wyczerpać od razu dozwolony kapitał, to nim się sprzeda 11 milionów biletów, Limoges może spalić się powtórnie.

Zapewne już wiecie o spodziewanym przyjeździe carewicza Mikołaja do Kopenhagi. Przyjazd ten jest w związku z projektowanem małżeństwem tegoż z księżniczką duńską, jakto wspomniałem przed kilku dniami.

Nie mając u siebie dosyć materjału do nowin politycznych, dzienniki francuzkie nie umieją szukać go gdzieindziej. Otrzymujemy tu w Paryżu dosyć dzienników polskich, mimo to żadna z gazet tutejszych do dziś nie wspomniała o zajściach w Poznaniu, gdzie bagnety pruskie okrywały się nową sławą w ataku na ludność bezbronną.

Paryż 30. sierpnia.

(B) Po zabawach, widowiskach, rewiach, Paryż ma dziś spokojniejszą postawę. Gdzieniegdzie tylko można napotkać rycerzy, co się sposobią do walki. Zakupują proch i strzelby, aby wypowiedzieć wojnę ... przepiórkom i kuropatwom. Pietnaście tysięcy otrzymanych pozwoleń w Paryżu (permis de chasse), daje dowód, jak tutejsi kramarze lubią wielkich panów naśladować. Często wracają do domów z napełnionemi torbami zwierzyny, którą od rzeczywistych strzelców zakupują.

Dziś cesarz, książę Humbert, ks. Napoleon i cesarzewicz wyjeżdżają do Chalons. Mnóstwo osób z rozmaitych stron dążą w tamte strony, aby być świadkiem obrotów wojennych.

Szczególniejszym tam gościem P. de Roon minister wojny króla pruskiego. Jakto sobie wytłumaczyć? Czy Francja chce pokazać swoją materjalną potęgę? czy chce dowieść, że ją bynajmniej porozumienia wiedeńskie nie obchodzą. Temu ostatniemu przypuszczeniu daje to podobieństwo, że hr. Drouin de Lhuys, minister spraw zagranicznych otrzymał urlop, i kiedy wojsko francuzkie będzie w Chalons wygrywać batalje, on w wiejskiem zaciszu spocznie na zdobytych laurach dyplomatycznych.

Jesteśmy świadkami szczególniejszych objawień i podróży, książęcych i królewskich. Może to przypadek sprowadza, a może kto w tej grze dyplomatycznej pewną myśl zechce odgadnąć. Na rewię paryzką odpowiada wiedeńska. Na pobyt króla pruskiego w Wiedniu, przyjazd króla hiszpańskiego. — Książę de Galles, zwiedza Danią, Szwecją, Holandją i udaje się do Petersburga. Książę Humbert prawie tę samą przebiega drogę i przybywa do Paryża. Każdy może powiedzieć, że królom i książętom wolno podróżować, ale wielu i na tę myśl wpadnie, że jeżeli Moskwa i Prusy, chcą dowieść że mają ukoronowanych przyjaciół i sprzymierzeńców, gabinet francuzki także chce pokazać, że w Hiszpanii i we Włoszech ma zapewnione współczucie.

W Meksyku młody monarcha wzorowem postępowaniem zdobywa serca. Powszechna amnestja mile była przyjętą. Teraz cesarz przeznaczył dzień w tygodniu, w którym mieszkańcy stolicy, bez żadnego wyjątku, mogą mu osobiście podawać proby i przedstawienia. Dowiadujemy się, że gabinet francuzki i meksykański, postanowili skończyć z resztą sił Juareza. Z czterech stron połączone siły dwoch państw zdążać będą do Monterey, aby zadać ostateczny cios władzy, co się utrzymać nieumiała. Zaraz po wykonaniu tej wyprawy, o której skutku wątpić nie można, znaczna część sił francuzkich wróci do Europy i już po to okręta zostały wyprawione.

We Francji największe prywatne klęski, z jednej strony spółczucie mieszkańców, z drugiej udoskonalony kredyt i przemysł, umieją szybko zagoić. Mówiliśmy o wielkim pożarze, który d. 15. sierpnia pochłonął w Limoges trzecią część miasta. Pojedyncze dary, subskrypcje, dorazu przyszły w pomoc najpotrzebniejszym. Dziś po większych miastach, w kościołach, teatrach, bracia braciom niosą pomoc. Wielka loterja przyniesie znaczny fundusz: wreszcie zawiązało się poważne stowarzyszenie do odbudowania spalonej części miasta. Z gruzów i popiołu, powstaną nowe domy, zakłady ulice z wszelkiemi ulepszeniami, jakich codziennie jesteśmy świadkami w stolicy.

Z Ameryki, którą zapewne przez szyderstwo niektórzy jeszcze nazywają Stanami Zjednoczonemi, wiadomości niepewne tak dają się streścić. Północni zniszczyli wiele okrętów południowych. Nowy korsarz Południowych zrabował i zatopił mnóstwo okrętów Północnych. Zapewne te podwójne tryumfy uradowały duszę lorda Palmerstona, wprowadziły go w dobry humor, zrobiły go dowcipnym i wywołały oklaski jego obiadowych słuchaczy.

Kiedy wybory polityczne w Szwajcarji i Portugalii wywołały krwawe sceny w Belgii wszystko wróciło do porządku. Małe to państwo pod sterem roztropnego monarchy nawykło do życia politycznego. Walczy przy wyborach, pismem, drukiem, odezwami, ale słucha i ulega większości. Na tem zależy prawdziwa wolność i swoboda. Z żalem przeto wspomniemy o szczególe, ktory jest czarną plamą na tym świetnym obrazie.

W niektórych miejscach odleglejszych od stolicy ultramontani przestąpili granice przyzwoitości, pili po karczmach i podburzali lud z ambony. Jak to zwykle bywa, za kilku niegodnych wzniosłego posłannictwa jakie przyjęli, odpowiada hierarchia. Katolickich księży robią odpowiedzialnemi za swawolą niegodnych kapłanów. Jeden z robotników brukselskich, oburzony nadużyciami ultramontańskiemi, dał słowo, iż pierwszemu księdzu, którego spotka na ulicy, da policzek. Nieszczęśliwy szaleniec, co przyrzekł, wykonał. Natrafił na bogobojnego, zacnego kapłana. Uderzył go i nie uciekł. Czekał aby go zaaresztowano, aby mógł przed sądem zdać sprawę, co go do tego zuchwałego czynu przywiodło. Ale kapłan ubolewał nad obłąkanym i obelgę niezasłużoną mu podarował. Nie znajdzie się ani jeden, coby się na to smutne nadużycie nie oburzył, coby katolickiego kapłana nie uwielbił. Ale czyliż zarazem światli i bogobojni kapłani w tym nauczającym przykładzie nieujrzą, że za błędy i nadużycia w części odpowiada całość, i że powinni połączyć swoje usiłowania aby religię, kościół i siebie samych od solidarności z niepoprawnymi zasłonić.

W emigracji liczba potrzebnych coraz się powiększa. Komiteta urzędowe nie mogą im przyjść ze skuteczną pomocą. Niekiedy prywatne usiłowania, ciche, nieznane zasługują na uwielbienie. Zawiązała się tu szkoła wyższa wojskowa. Uczniowie pobierają skromny żołd, żyją, pracują i kształcą się. Wszystko to ma miejsce osobistemi usiłowaniami i dobrowolnemi składkami. Znalazł się ziomek, który idzie od domu do domu, do każdego rodaka, i prosi o ofiarę dla braci. Dotąd nikt mu nie odmówił. Jego to usiłowaniom winna szkoła swój byt. Rada jej utrzymuje rachunek Wojskowa karność przewodniczy pracom. My do-

pełniamy obowiązku wskazując imię ziomka Zabielskiego do powszechnej wdzięczności. Potrafił on otoczyć się zdolnemi nauczycielami i gorliwemi uczniami. Zajęcia i zapewniony byt dla kilkudziesięciu zasłużonych braci dodaje mu odwagi.

Jeden z młodych a zasłużonych literatów francuzkich, p. Wemar, wydaje kalendarzyk polski, który będzie wybity na dziesięć tysięcy egzemplarzy i rozrzucony po całej Francji. Autor pokazał nam część swojej pracy, obejmującą rys historyczny do dnia dzisiejszego. Będzie tam wzmianka o polskich umysłowych pracownikach, o różnych zakładach, o pismach perjodycznych w kraju i za granicą. Stosunki piszącego z rodakami pozwolą mu zebrać szczegóły, które nawet dla ziomków będą pożądanemi.

Tutejsze dzienniki rolnicze mówią o ważnem doświadczeniu. Pewien gospodarz na małym kawałku gruntu zasiał pięć gatunków zboża w jedno pomieszanego. Zebrał je i przez lat pięć zebrane zasiewał. Co rok zmieniały się kłosy. W piątym roku zasiane zboże wydało jednolite i kłosy i ziarna, ale pełne, jędrne i pożywne. Łatwo nasi polscy gospodarze mogą to sprawdzić i o ważności tego odkrycia się przekonać.

W dziennikach wieczornych obszernie piszą o wymianie najserdeczniejszych uczuć pomiędzy pełnomocnikami Moskwy i Ameryki północnej. Linkoln wyrusza cześć i uwielbienie dla cara, oswobodziciela północy. Czyliż i to nieotworzy, oczy, czyliż i to nieprzekona, jak płytkim głowom, jak zimnym sercom powierzono losy Ameryki?

Mieszkania w Mourmelon obok obozu Chalons są nadzwyczaj drogie. Napływ cudzoziemców jest powodem, że najlichsza izbdka jest opłacona złotem.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z nowin z Kongresówki zasługuje tylko jedna na większą, i to na wielką uwagę. Do *Mosk. Wied.* piszą z Warszawy: „Oczekiwano tu jest wkrótce zwiększenie liczby gubernij w Królestwie; w miejsce dotychczasowych 5., ma być ich 8, jako to: warszawska, kaliska (nowa, z części warszawskiej), lubelska, podlaska (nowa, z części lubelskiej), radomska, kielecka (nowa, z części radomskiej) płocka i augustowska. We wszystkich miastach gubernialnych będą jak dawniej wojenni naczelnicy gubernij prócz gubernatorów cywilnych, a naczelnicy wojenni oddziałów zostaną zwinięci, i akta ich oddane będą wojennym naczelnikom gubernij."

Wiadomość ta, powtórzona przez urzędowy *Dziennik Warszawski* bez żadnego komentarza, zwiastuje, że przyszłe rządy w Kongresówce będą i po zniesieniu stanu wojenno-policyjnego na pół wojennemi, jak gdyby każdej chwili rząd moskiewski chciał być przygotowanym do tłumienia nowego powstania. Nowy bowiem ten podział jest nowym tylko pod względem cywilnym, gdyż Berg we względzie wojskowym utworzył już zeszłego roku w guberniach warszawskiej, lubelskiej i radomskiej po dwa naczelnictwa wojenne, które dotychczas zatrzymane zostały (zwinięto tylko trzecie naczelnictwo w Lubelskiem, zamojskie i naczelnictwo kolei żelaznych).

Ponieważ w. ks. Konstanty dotąd jeszcze nie odebrał napowrót naczelnego zarządu marynarki jako wielki admirał, więc wnoszą, że mimo wszelkich zabiegów partji ultramoskiewskiej przybędzie na namiestnika do Warszawy i za przybyciem swojem zniesie stan wojenno-policyjny.

Gaz. Szląska donosi: „Opowiadają, że Landowskiego podczas śledztwa wezwała była komisja śledcza, aby w ogóle spisał memorjał o powstaniu, do czego mu, wbrew zaprowadzonemu w cytadeli zwyczajowi, dano materjałów do pisania. Memorjał ten 19letniego młodzieńca ma być doskonałą pracą; tak upewniają Moskale, którzy go czytali. Jest to w ogóle zwyczajem szczególnym moskiewskich sądów wojennych, iż sobie każą wygotowywać podobne memorjały od więźniów, i w aktach cytadeli znaleźć można całe stosy tych memorjałów, które godziłoby się przechować." My dodamy do tego, że br. Rothkirch, major policyjny, robi nawet użytek z tych memorjałów, i opracowawszy je, ogłasza w *Dzienniku Warsz.* Opracowanie takie jest niczem innem, jak sfałszowaniem zupełnem prawdziwego memorjału, jak n. p. widzieliśmy na tak nazwanym przez *Dziennik Powsz.* memorjale Strzeckiego. Do tego przychodzi jeszcze pytanie, o ile pisarze potrzebowali tych, którzy ich trzymali w więzieniu, i na Sybir, do kopalń, lub na rusztowanie posyłali.

Kijów. *Tel.* zamieścił następujący okólnik gubernatora wojennego kijowskiego: „Nieraz już dostrzeżono, że niektórzy z urzędników, wybieranych przez szlachtę w tutejszym kraju, pozwalają sobie prowadzić korespondencję urzędową w języku polskim, a nawet na blankietach drukowanych w tym języku. Na skutek wezwania jenerał-gubernatora, polecam policmajstrom kijowskiemu i berdyczowskiemu, oraz naczelnikom powiatowym, ponowienie zakazu drukarniom i zakładom litograficznym, aby nieważyły się dla nikogo przygotowywać blankietów w języku polskim, wszelka bowiem korespondencja urzędowa w tutejszym kraju winna się odbywać w języku ruskim, (tj. moskiewskim), — tudzież wszystkim urzędnikom, aby nie prowadzili korespondencji urzędowej w języku polskim. Przekraczających zaś ten zakaz pociągać do ustanowionej kary."

Poznań. O całkiem nowej historji dowiadujemy się od koresp. poznańskiego do *Allg. A. Ztg.*, który pisze d. 31. sierpnia: Zbliża się koniec śledztwa w drugim procesie politycznym, który co do liczby obwinionych nie będzie ustępywał olbrzymiemu procesowi polskiemu w Berlinie. Będzie to proces kobiet polskich w Poznańskiem. Jak się z sądowego badania wykazało, egzystowało w Poznańskiem stowarzyszenie dam polskich z punktem centralnym w Gnieznie pod nazwiskiem towarzystwa „żelaznego łańcucha", mające na celu zbieranie darów w pieniądzach i kosztownościach na rzecz powstania polskiego. Akta tego procesu oddane już zostały sędziemu śledczemu berlińskiego kamergerichtu.

Czy doniesienie to nie ma zamiaru zwrócić uwagę nadprokuratora berlińskiego Adlunga?

Kronika.

Ofiary dobroczynne. Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrały w. drodze składki urzęda powiatowe: w Glinianach 33 złr. 79½ c.; w Bohorodczanach 15 złr. 9½ c; w Łące 6 złr 55 c.; w Drohobyczu 41 złr. 80 c.; a w Kozowej 85 złr. 17 c. w. a., i wszystkie te pieniądze zostały już odesłane na miejsce przeznaczenia.

Klęska elementarna. Z powodu nieustannych deszczów, od d. 10. do 15. z. m., wezbrały nadzwyczajnie wszystkie rzeki i potoki w powiecie bolechowskim, i zrządziły wielką szkodę w zasiewach. Najbardziej ucierpiały gminy: Witwica, Czołhany, Bełejów, Sokołów, Łany, Cisów, Bolechów ruski i Hoszów.

Samobójstwo. Dnia 19. z. m. obwiesił się w areszcie powiatowym w Skałacie, w obwodzie tarnopolskim, włościanin Hnat D. z Serocka, który za kradzież, połączoną z włamaniem się, znajdował się tam w śledztwie.

Proces, który mieszczańska beseda w Młodym Bolesławiu wytoczyła panu staroście Komersowi o urazę honoru, został przez tameczny urząd powiatowy dla braku istoty czynu odrzucony.

Wyrok na Gwiazdkę Cieszyńską. Pan Paweł Stalmach, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, skazany był za artykuł przeciw dyrektorowi niższych szkół realnych w Wadowicach, w pierwszej instancji na 6 tygodni ścisłego aresztu, zaostrzonego jednodniowem odosobnieniem w każdym tygodniu i na 80 złr. utraty z kaucji. Wyższy sąd krajowy berneński złagodził ten wyrok na 4 tygodnie aresztu, zatwierdzając utratę 80 złr. z kaucji. Na odwołanie się pana Stalmacha do najwyższego sądu, potwierdził tenże złagodzony wyrok drugiej instancji. Artykuł inkryminowany, który *Gwiazdka Cieszyńska* przedrukowała z *Gońca*, zawierał wiadomość, że pan dyrektor niższej szkoły realnej w Wadowicach ukarał pewnego studenta chłostą za noszenie stroju polskiego.

Testament ś. p. ks. Leśnickiego. Ś. p. proboszcz czerwonogrodzki rzymsko kat., który jak donosiliśmy umarł w Karlsbadzie, zapisał znaczną sumę na cele dobroczynne, a w celu zapewnienia ostatniej swej woli sumiennego i ścisłego spełnienia, przeznaczył proboszcza gr. kat. obrządku z Białobożnicy, księdza Borysikiewicza na jeneralnego swego spadkobiercę i egzekutora testamentu. Z przyjemnością zapisujemy tę wiadomość, która jest pięknym przykładem wzajemnego szacunku i poważania naszego duchowieństwa obu obrządków.

(Z) **Tarnopol**, 1. września. (Towarzystwo dramatyczne pana Woźniakowskiego). Od d. 16. lipca bawi u nas teatr prowincjonalny pana Piotra Woźniakowskiego. Z dwudziestu ośmiu danych przedstawień wywiązało się to towarzystwo wcale dobrze i ku zadowoleniu tutejszej publiczności. Ścisłą krytykę zostawiam innym — z mojej strony wymienię tylko, iż grą swoją staranną zasłużyli na uznanie: p. Edward Henig (znany wam ze Lwowa), p. Piotr Woźniakowski, pani Aleksandra Ładnowska, pani Gołębiowska, panna Kwiecińska i Iwańska. Osobliwie p. Ładnowska umiała zyskać sobie względy tutejszej publiczności. Reszta członków należy do artystów początkujących, którym się należy także serdeczne słowo zachęty. Towarzystwo pana Woźniakowskiego zabawi u nas do końca bieżącego miesiąca.

Z Sambora. Niedawno umieszczoną została w Kronice *Gazety Narodowej* korespondencja z Sambora, której autor wytknął tamtejszemu wydziałowi miejskiemu niektóre braki. Otóż otrzymujemy teraz ztamtąd sprostowanie, które o ile ono samego przedmiotu dotyczy, z największą chęcią zamieszczamy.

Korespondent z Sambora F. Ch. gniewa się i dziwi, że wydział miejski nie uzbroił dotąd farnej wieży gromnikiem czyli konduktorem piorunu, ale nie zasięgnął wiadomości, że zwierzchnictwu kościoła t. j. proboszczowi i patronowi jego przysługuje prawo inicjatywy względem naprawy, przeistoczenia lub urządzenia kościoła, czy wieży — a w Samborze jest patronem kościoła Naj. Pan i Wys rządy, które mają i środków dosyć i liczny zastęp głów zdolnych do powzięcia dobrych planów lub obmyślenia środków zaradczych ku zapobieżeniu złemu.

Zastępstwo miasta Sambora, przedstawia w obec kościoła farnego tylko jednę z licznych stron konkurencyjnych, i ma tam tylko jeden głos między kilkunastoma w przedmiotach już obmyślanych, do przyzwolenia więcej dla formalności podanych.

Co się tyczy zarzutu, że restauracja wieży ratuszowej wa zbyt długo — to minął się zupełnie ze słusznością pan korespondent. Wiadomo bowiem, że naprawa takiej wieży trwa czasem kilka i kilkanaście lat, że prócz robót zewnętrznych są roboty wewnętrzne, których oko nieznawcy trudno dostrzedz może, że szczegółowo do pomienionego przedmiotu miasto reparację swej wieży przedsiębiorcom w drodze licytacji oddało, to tych rzeczą jest dzieło przyspieszyć albo zwolna prowadzić, byle termin ostateczny był dotrzymany.

Przy tem minął się korespondent także z prawdą w swej korespondencji, gdyż zaledwie 3 tygodnie upłynęło, kiedy rusztowanie koło wieży samborskiej zbudowane zostało.

Niemniej fałszywe uwagi poczynił korespondent o brukowaniu miasta. Rynek samborski zawiera prócz miejsca zajętego na ratusz i piękny gmach ratuszowy 4.000 sążni □ płaskomierzy. A gdzie to pan F. Ch. obszerniejszy rynek przydybał, kiedy mu się samborski za szczupły wydaje? Otóż wyłożenie tego rynku kamieniem rzecznym 5calowej grubości, wypuszczone przedsiębiorcy do uskutecznienia na lat 4, przedstawia robotę wybrukowania 1.000 sążni kwadratowych rocznie, a to wymaga znowu przynajmniej 250 □ połłaterków kamienia, a taka ilość kamienia przynajmniej 2.500 fur rocznego dowozu.

Zważywszy, że potrzebny kamień tylko 3 wioski z nad Dniestru na 2½ do 3 mil odległości od Sambora dostarczają, trzeba przyznać, że robota tak spiesznie postępuje, jak tylko życzyć sobie można, zwłaszcza, że już ⁸⁄₆ rynku są wybrukowane, a miastu równie jak i przedsiębiorcy ani pańszczyzna, ani prawo szarwarku do przywozu kamienia nie przysługuje — wreszcie pomimo kup kamieni przy takiej robocie niezbędnych, dosyć miejsca w rynku pozostaje."

Neue freie Presse. Pierwszy numer tego dziennika wiedeńskiego, którego historję opowiedzieliśmy w swoim czasie czytelnikom, wyszedł już pozawczoraj. Dziennik ten oświadcza na wstępie, że będzie organem tych, którzy pragną prawdziwego przeprowadzenia istniejącej konstytucji. Format i rozkład techniczny nowego tego dziennika są takie same jak w starej *Presse*. Dla tego więc może pan Zang, redaktor starej *Pressy*, wytoczył redaktorom nowej *Pressy* proces o przeszkodę w zarobkowaniu (*Gewerbstörung*). A więc w opinii wiedeńskich publicystów jest dziennikarstwo prostym zarobkiem i rzemiosłem? ..

Scena pod szafotem. Donosiliśmy już o popłochu, jaki powstał w Rzymie przy traceniu dwóch morderców. Bliższe szczegóły tego zajścia, przy którem wielu ludzi zostało uduszonych, są następujące:

Jeden z morderców, 22letni Martini, któremu dowiedziono dwa morderstwa, a posądzano słusznie o 15 innych, był rzadkim egzemplarzem idjotycznej dzikości i zwierzęcego okrucieństwa. Drugi, Ajetti, nie o wiele ustępował swemu koledze. Z powodu licznych a okropnych zbrodni, jakich się dopuścili obaj złoczyńcy, orzekł trybunał, aby po straceniu głowy ich wbite zostały na pal. Otóż z takiego palu spadła głowa Ajettego na rękę żołnierzowi francuzkiemu, który ją odrzucił w stronę zebranych tłumów, co spowodowało nieopisany popłoch między widzami, mianowicie między płcią żeńską. Dalej stojący ludzie, nie umiejąc sobie wytłumaczyć prawdziwej przyczyny popłochu, poczęli także co tchu uciekać, zkąd powstał zamęt niezmierny. Tymczasem na domiar nieszczęścia, myślało wojsko papiezkie, stojące około szafotu, że tłumy zamierzają się rzucić na nie, i natarło bagnetami na publiczność.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 2. września. Hrabia Russel odpowiedział także bardzo ostro na notę Bismarka, zawiadamiającą o zawarciu preliminarza pokojowego.

Pruski minister wojny Roon przybywa dziś do Paryża, aby się ułożyć co do zjazdu cesarza Francuzów z królem pruskim.

O zamierzonym zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim czytamy w *Presse*: „O ile sięga informacja kół tutejszych, zjazd między cesarzem Napoleonem a królem pruskim nie nastąpi. Jest to wprawdzie rzeczą pewną, że w Paryżu czyniono poufne ale natarczywe bardzo usiłowania w celu uskutecznienia takiego zjazdu i że pierwsze wrażenie tych zaprosin w Berlinie było pomyślnem i uprzedzającem — ale bezpośrednio przed odjazdem króla z Wiednia zda się nastąpił zwrot, który jakkolwiek grzecznie i przyjaźnie uzasadniony, w Paryżu tem dotkliwsze wywołał wrażenie, ileże pan Bismark, prowokując prawie życzenie Napoleona, wyraźny położył nacisk na wartość, którą monarcha pruski przypisuje osobistemu zjazdowi." Wiadomość tę trochę mglistą rozjaśni może telegram z Paryża umieszczony w *Elbf. Ztg.*: „Pruski poseł odjechał dnia 30. sierpnia do Biarritz. Wśród ostatniej jego rozmowy z panem Drouin de Lhuys, nie zataił pruskiemu posłowi minister francuski, że anneksje gdyby nastąpiły bez uwzględnienia prawa powszechnego głosowania, sprowadziłyby zatargi."

Angielskie dzienniki hałasują, że między monarchami Prus, Moskwy i Austrji nastąpi nowy zjazd w Berlinie. *La France* pisze z tego powodu: „Mówiliśmy już nieraz, że dziś tylko takie przymierze święte jest możliwem, które ma na celu postęp, dobrobyt nowego społeczeństwa i zaspokojenie prawowitych życzeń narodów. Wszelkie zamachy reakcji przeciw zasadom i nieprzezwyciężonym dążnościom nowej cywilizacji rozbiłyby się o tchnienie tego nowego ducha, który z dniem każdym stary ustrój europejskich spraw coraz więcej przekształca i przenika. Wiedzą o tem tak dobrze w Petersburgu jak w Wiedniu i Berlinie, i nie marzą tam pewnie o reakcyjnych koalicjach, o których londyńskie dzienniki tyle narobiły hałasu... Nie wierzymy w niemożebne przymierza, jak też nie boimy się ich wcale. Francja może być spokojną i pełną ufności w poczuciu swej potęgi, swego umiarkowania i swej lojalności."

Coraz więcej mowy w Paryżu o układach między francuzkim a włoskim gabinetem w sprawie rzymskiej. *Temps* utrzymuje nawet, że układy te już znacznie postąpiły i bliskie są ostatecznego ukończenia, przyczem zachowaną zostanie zasada nieinterwencji a załatwienie sprawy rzymskiej nastąpi stopniowo.

Książę Southerland ustąpił księciu Humbertowi swój hotel w Londynie na czas jego pobytu tamże.

W Genewie przywrócony został spokój, ale nie ustało rozjątrzenie. Jak donoszą drogą telegraficzną, aresztowanym został prezydent rady stanu Fontanel na mocy oskarzenia, iż brał udział w rozruchach. Rozjątrzenie wzmogło się jeszcze bardziej z tego powodu, a komisarze musieli zarekwirować znowu jeden bataljon piechoty i dragonów. Ludność nie powróciła jeszcze do codziennych zatrudnień swego zawodu, arsenał na przedmieściu Saint Gervais został zniesionym, a uroczystości wrześniowe odroczono.

Jeszcze przed dwoma laty w celu narad i uwag nad ogłoszeniem statutu dla królestwa Lombardji i Wenecji do Wiednia zwołana komisja zaufania, zaproponowała ustanowienie najwyższego senatu czyli sądu dla tegoż królestwa z rezydencją w Wenecji. Chociaż tedy stan Wenecji, nie pozwala na ogłoszenie statutu, — to przecież jak donoszą dzienniki wiedeńskie — ma przyjść do skutku wniosek komisji zaufania, to jest ustanowienie najwyższego sądu. — Komisja zaufania zawnioskowała była także zaprowadzenie osobnej kancelarji nadwornej na wzór węgierskiej, kroackiej lub siedmiogrodzkiej. Chociaż temu życzeniu w całości zadość stać się nie może, to wypełnione ma być ono w części przez ustanowienie osobnego oddziału ku prowadzeniu spraw politycznych Wenecji. Straż finansowa wenecka, która dotąd nieodpowiadała zupełnie swemu zadaniu, zostanie zreformowaną mianowicie przez zaprowadzenie wojskowej dyscypliny, a osobliwie na granicy Piemontu.

Dziennik Warszawski pisze: „*Bresl. Ztg.* według swego zwyczaju drukowania różnych bredni, zmyślanych przez warszawskiego jej korespondenta, nie omieszkała pomiędzy innemi ogłosić, że w liczbie zesłanych na wygnanie przestępców politycznych, znajduje się hrabia Władysław Zamojski, zupełnie niewinny, nie mający wcale udziału w żadnej sprawie rewolucyjnej. Żeby „uprzedzić" inne dzienniki, które może zechciałyby przedrukować tę niedorzeczność, co już niektóre z nich uczyniły, uważamy za obowiązek stanowczo oświadczyć, że hr. Zamojski wcale nie jest tak niewinnym; przeciwnie, jego udział w przestępnych zamiarach okazał się tak jawnym i tak ciężkim, iż audytorjat polowy, skazał go do robót ciężkich z fortecach na 8 lat, z pozbawieniem godności hrabiowskiej i szlacheckiej oraz konfiskaty majątku jaki posiadał i jaki mógł spaść na niego; ale JW. hr. Berg namiestnik Królestwa, na mocy nadanej mu władzy, zmienił wyrok w ten sposób, że pozostawiając mu wyżej wspomnione godności skazał go tylko na karę pieniężną w ilości 25 tysięcy złr. i kazał go wysłać na mieszkanie do jednej z wewnętrznych gubernii cesarstwa."

Z oświadczenia tego nie wypływa wcale, aby hr. Zamojski popełnił jakie przestępstwo przeciw Moskwie. Jak i przed tem tak i po oświadczeniu *Dz. W.* wnioskować należy, że hr. Zamojski jest ofiarą niewinną. Gdyby bowiem istotnie dowiedziono mu jakiej zbrodni, to właśnie przez wzgląd na to, że jest Zamojskim, rząd byłby go tem surowiej ukarał.

Z Warszawy piszą 31. sierpnia do *Schles. Ztg.*: „Otwarty okólnik księcia Czartoryskiego do księcia Sapiehy, w którym tenże proklamuje zakończenie powstania i poleca zupełne poddanie się, sprawił tu wielkie wrażenie. Przy zupełnie reakcyjnem usposobieniu klas średnich i wyższych brakowało tylko takiego bodźca, ażeby uzupełnić zwycięztwo rządu nad rewolucją."

„Ciągle przybywają tu polscy emigranci i zgłaszają się u naczelnika policji, jenerała Trepowa, który ich prawie zawsze bez trudności puszcza wolno do miejsc rodzinnych. Zapewniają jednakże iż zdarzają się wypadki, że osoby tu wolno puszczone, powróciwszy na prowincję, w kilka dni zostają uwięzione i wywiezione na cytadelę. Landowski, który już był w drodze na Sybir, ma być do Siedlec przywiezionym do konfrontacji z uwięzionym tam młodym Eckertem (synem tutejszego fabrykanta octu)."

Dzienn. Warsz. zamieszcza „list z za Wołgi", jakoby od wygnanego w skutek ostatnich wypadków Polaka, którego treścią jest rada, aby Polacy „ślepo" ufali „prawemu" rządowi i szli za przewodnictwem czynowników, nasłanych przez cara, który „bardzo wiele" jest na nich łaskaw, względny i przebaczający.

Część urzędowa.

— C. k. komisja namiestnicza nadała opróżnioną przy głównej szkole w Wadowicach posadę nauczyciela czwartej klasy nauczycielowi głównej szkoły w Białe Franciszkowi Dhałowskiemu, poruczając mu zarazem dyrekcję głównej i niższej realnej szkoły w Wadowicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 2. września były następujące przecietne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.95, żyta 1.54, jęczmienia 1.30, owsa 1.17, hreczki 1.73, kartofli 1.19, grochu 1.75, funt mąki pszennej 5½ c., żytniej 4 c., masa piwa lepszego 22 cnt., zwykłego 20 c., wódki 18-stop. 80 c., 15-stop. 36 c., 1 funt masła 48 c., smalcu 32 c., łoju 20 c., cetnar siana 1.41, słomy 99 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.68, sosnowego 8.10.

— **Dąbrowa** d. 25. sierpnia. (**Przeciętne ceny targowe.**) Mec pszenicy 3 złr., żyta 1.80, jęczmienia 1.60, owsa 1.20 grochu 2.50, bobu 2.50, prosa 2.50, hreczki —.—, ziemniaków 40 c., sąg drzewa twardego 6 złr., miękkiego 4 złr., cetnar siana złr., słomy 80 koniczu na paszę 50 cnt.

— **Glogów**, dnia 23. sierpnia. (**Przeciętne ceny targowe.**) Mec pszenicy 3 złr., żyta 1.80, jęczmienia 1.70, owsa 1.50, prosa 1.80, ziemniaków 80 cnt., sąg drzewa twardego 7.50, miękkiego 5.50, cetnar siana 1.20.

Kurs wiedeński,
z dnia 2. września

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860 . . .	94	75
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	—
London 10 funt szterlingów .	113	80
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	44
Srebro za 100 złr. w. a. . . .	113	65

Kurs lwowski,
z dnia 2 września

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	36	5	42
Dukat cesarski	5	38	5	44
Moskiewski półimperjał	9	30	9	42
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	75	75	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	22	79	22
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	58	75	27
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	50	80	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	254	63	256	25

Przyjechali d. 1. września.

Pp. Balus J. z Mołdawy, Jenny F. z Kijowa, Kosielski L. z Moskwy, Niedzielski A. z Zabielec, Ziloty J. z Besarabii, Stecki W. z Środopolec, Pietruski K. z Rudy, Amster L. z Czerniowiec, Agopsowicz C. z Grocholec, Falkowski M. z Głuchowa.

Wyjechali d. 1. września.

Pp. Wojciechowski W. do Dąbrowy, Jenny F. do Moskwy, hr. Miączyński A. do Kijowa, Sozański A. do Sozania, Obertyński K. do Udnowa.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski.

Asygnacje kasowe

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. **1. Września r. b.** w godzinach kasowych od 9. do $12^1/_2$ przedpołudniem, i od 3. do 5. po południu **pieniądze** na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacjami kasowemi**, wystawiając je na imię lub **na** okaziciela **w** kategorjach po

zlr. 100, zlr. 500, zlr. 1000.

Asygnacje kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacjach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . .	4	procent
„ „ za dwudniowem wypowiedzeniem	$4^1/_2$	„
„ „ „ ośmio „	5	„

Przy wkładkach, które zostaną odebrane do $12^1/_2$ **g. przedpołudniem**, asygnacje kasowe datują się od dnia **wkładki**; jeśli **wkładka nastąpiła popołudniu**, natenczas asygnacja kasowa otrzymuje datum **dnia powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacji, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacja, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacjach **wypowiedzianych**, oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu**; asygnacje będące w kursie **mniej niż 5 dni**, nie niosą **żadnego procentu**.

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacje kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9. do $12^1/_2$**, w każdym czasie zaś filia przyjmuje je w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, lecz dopiero w dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem $^1/_2$ od tysiąca prowizji. Asygnacje kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także z kosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacje kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralnego w Wiedniu** i jego **filij**, lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego ociąg ją $^1/_2$ **od tysiąca prowizji.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacje kasowe przynieść do zanotowania. Asygnacje kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1. Września b. r. także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 31. sierpnia 1864 r.

764 2—0

785 **Dla zakładów naukowych** 1—3

męzkich i żeńskich we Lwowie.

W naukach przyrodzonych i historji pracujący i tych umiejętności gruntowną wiedzę posiadający mężczyzna, życzy sobie z tych przedmiotów t. j. historji powszechnej i geografii ogólnej, historji narodu polskiego podług najlepszych źródeł, najnowszych i własnych badań z uwzględnieniem geografii ziem polskich, archeologii i historji literatury polskiej, następnie historji naturalnej z uwzględnieniem anatomii i fizjologji człowieka i zwierząt, fizyki i hygieny, zastosowanej do naszego kraju z poglądem na hydroterapię i naukę o wegetaryanizmie jakie takowa stanowisko zająć może w sztuce leczniczej w zakładach naukowych dawać wykłady po polsku lub po niemiecku. Bliższa wiadomość w ekspedycji „Gazety Narodowej.“

PENSJONAT.

istniejącego już od lat dwunastu prywatnego zakładu naukowego i wychowawczego w Pradze dla wyższego, powszechnego, teoretyczno-praktycznego kształcenia młodzieży wszystkich stanów, obejmuje publiczne gimnazjum niższe z prawem wystawiania ważnych do dalszej nauki świadectw, pierwsze gimnazjum niższe realne, gimnazjum prywatne niższe i wyższe, prywatną szkołę realną niższą i wyższą — dalej osobną sekcję jako pierwszą wyższą szkołę ekonomii i leśnictwa w Pradze.

O przyjęcie na wszystkie wydziały zakładu zgłosić się można w lipcu, sierpniu i wrześniu ustnie lub pisemnie do dyrekcji. Zgłaszać się prosimy jak można najprędzej, gdyż przez wystąpienie kilku pensjonarzy, mało tylko jest miejsc wolnych. Od 15. sierpnia do końca września będzie się odbywać nauka korespondencyjna, tudzież przygotowawcza dla tych uczniów, którzy z gimnazjum lub szkoły realnej chcą przejść do gimnazjum realnego. Obszerne programy pensjonatu zakładu można dostać gratis w dyrekcji i po wszystkich księgarniach.

616 (6—6) **Jan Jungmann**, dyrektor instytutu i gimnazjum.

Pomiędzy wszystkiemi istniejącemi środkami kosmetycznemi **przeciw wypadaniu włosów** a osobliwie **do uzyskania świeżego porostu na wyłysiałych czaszkach** zajmuje niezawodnie pierwszeństwo

JANA ANDRZEJA

HAUSCHILDA

Balsam Roślinny.

Szkuteczność tego balsamu stwierdzają tysięczne u mnie przechowane podziękowania, po największej części od osób wyższych Stanów, i

prawie wszystkie europejskie dwory

pobierają odemnie ten balsam jako niezbędny artykuł toaletowy.

Działanie tego balsamu jest zadziwiające.

Wypadanie włosów przestaje zaraz po użyciu, a świeży porost pokazuje się nawet na dawnych łysinach w bardzo krótkim czasie, często w kilka dni! Taniość tego balsamu daje każdemu sposobność sprawdzić niezawodny ten środek

Dla uniknienia zamian proszę szczególną uwagę zwrócić, gdyż **Hauschilda balsam na włosy** w oryginalnych flaszeczkach jedynie u mnie samego w Lipsku jedynie jest do nabycia, we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem u **ZYG. RUKERA.** 445 5—5

Cena całej flaszeczki	1	złr.	80	cnt.
„ $^1/_2$ „	1	„	20	„
„ $^1/_4$ „	—	„	60	„
za opakowanie			20	„

Juliusz Kratze następca w Lipsku.

(755 3—4)

C O T Y L K O

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowszego na nadchodzącą porę

z płaszczy, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, negliżów i strojnych szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych

MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH

otrzymał już

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361.

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 203. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 31. sierpnia.

& Z upływem sierpnia już się chyba zakończą te wakacje polityczne, których cechą charakterystyczną jest brak nowin, do rozpaczy przyprowadzający korespondentów. Gdyby rozmaici członkowie rodzin panujących i panowie dyplomaci, szukający willegiatury, nie przenosili się bezustannie z miejsca na miejsce, gdyby swatania i układy matrymonjalne w wysokich sferach nie dostarczały wątku do domysłów, doprawdy, nawet ci nowiniarze, co mają wstęp aż do przedpokoju p. ministra, niemieliby z czego ukleić 50wierszowego listu. Dzisiejszy dzień musi być chyba dniem przesilenia, bo próżnia nowin doszła swego szczytu. Ażeby się okazać przewidującym i dobrze poinformowanym, zawiadamiam was, bez zastrzeżeń, na zasadzie wiarogodnych źródeł, że od 1. września nastąpi zmiana na lepsze, wiadomości posypią się gromadnie i papiery pp. korespondentów, a więc i moje, pójdą w górę.

Tymczasem, chociaż moje akcje stoją niżej pari, nieprzymierzając tak jak banknoty austrjackie lub moskiewskie, podzielę się z wami kilkoma słowy jeszcze, czerpiąc przedmiot z owych przejazdów, które wysoko postawione osoby przedsiębiorą, dla dobra korespondentów.

Cesarzowa i księżniczka Anna Murat, miały jak mówiono, towarzyszyć cesarzowi do Chalons. Tymczasem tylko ks. następca i ks. Napoleon udali się tam. Powiadają jednak, że zamiar cesarzowej przyjdzie do skutku we czwartek. Jeżeli to pewne, doda to nowej siły pogłoskom o małżeństwie ks. Humberta z ks. Murat, które, o ile wiadomo, napotkało pewne przeszkody.

Przyjazd ks. Kuzy do Paryża, o którym wspomniałem w liście onegdajszym, ma nastąpić w połowie września. Książę, jak mówią, przybędzie do Konstantynopola za dwa tygodnie, a ztamtąd odpłynie do Marsylji.

Gazette de France i *Temps*, które jak wam pisałem, zajmowały się rozbiorem pytania, czy ministerjum miało podstawę prawną do zawieszenia *Currier du Dimanche*, zamieszczają dzisiaj *Communique*, w którem ministerjum obstaje za swojem prawem. Tylko *Gazette de France* w kilku słowach odpowiedziała na to urzędowne objaśnienie i z pewną goryczą wspomina, że nie wątpi o mocy ministerjum.

W istocie ta moc jest ogromna i dziennikarstwo zostaje tutaj pod surowym nadzorem. Ostrzeżenie dane dziennikowi *Courrier d'Algérie*, jest wymotywane tem, że autor artykułu oskarzonego zdaje się starać (semble avoir pris a tache) zwalić na rząd odpowiedzialność za klęski poniesione przez kolonistów algierskich. Nie potrzeba więc zrobić coś niemiłego rządowi, nie potrzeba nawet starać się bezskutecznie to zrobić, lecz dosyć żeby ministerjum uznało, że autor zdaje się starać dążyć do niemiłego mu celu, ażeby otrzymać ostrzeżenia, które przez ciąg dwóch lat następnych czynią pana ministra panem życia i śmierci dziennika i bezwzględnym administratorem kieszeni jego wydawców.

Ojczyzna jutro wychodzić zacznie w Zurychu, trzy razy na tydzień, we własnej drukarni, która już przez redakcję zakupioną została.

Wiedeń 3. września.

(rt) Zamierzony zjazd króla pruskiego z cesarzem Napoleonem dotąd zajmuje głównie umysły. P. Bismark sam miał wywołać swemi oświadczeniami myśl tego zjazdu w Baden-Baden. Cesarz Napoleon usłuchał jego podszeptów i ze swej strony objawił wtedy chęć swoją widzenia się z królem pruskim. Rzecz o to toczyła się aż do pobytu króla w Wiedniu. Widocznie pan Bismark wywrzeć chciał nacisk na gabinet wiedeński, grożąc mu niejako, że w razie gdyby się nie porozumiano w Wiedniu, to Prusy zwrócą się do Francji i porozumią się z cesarzem francuzkim na zjeździe przygotowanym. Dopiero po wyjeździe króla pruskiego z Wiednia miał cesarz Napoleon otrzymać od króla pruskiego grzeczne wymówienie się od zjazdu z nim w Kehl lub Baden-Baden.

Lecz zdaje się, iż w Wiedniu nie stanęła jeszcze ostateczna umowa między Austrją i Prusami, i nie kategorycznie usunął się król pruski od widzenia się z Napoleonem, kiedy myśl zjazdu na nowo jest podnoszoną. Pruski minister wojny z obozu pod Chalons udał się do Paryża, a jak telegramy donoszą, dalej tam sprawa zjazdu toczyć się ma. Prusy agitują na dwie strony, i w ten sposób chcą wytargować dla siebie Szlezwik-Holsztyn za małą cenę. Kto niższą zadowolni się, z tym się zwiążą. Dnia 8. września rozpocznie się konferencja cłowa w Berlinie, i tam się te targi okażą w skutkach: czy Francja dla utrzymania handlowego traktatu francusko pruskiego poczyni dla Prus ustępstwa większe w Szlezwik-Holsztynie, niż Austrja dla skłonienia Prus do zerwania tego traktatu?... Prusy dotąd na obie strony zachowują sobie swobodę zawarcia przymierza, któreby dla nich było korzystniejsze. Wczorajsza wieczorna *Oesterreichische Zeitung* podała wiadomość o bliskiem formowaniu 20 nowych pułków piechoty w Austrji. *W. Ab. Post* zaprzecza tej wiadomości. *Oesterr. Ztg.* powtarza ją z tym dodatkiem, iż otrzymała ją z Werony, z bardzo pewnego źródła, lecz formowanie to nowych 20 pułków nie będzie wcale powiększeniem liczby dotychczasowej wojska, lecz jedynie nowem uporządkowaniem.

Konferencja pokojowa z Danią jest dotąd w zawieszeniu. Mówią iż finansowe trudności są przyczyną. Lecz i kwestja narodowości zaczyna coraz wyraźniej występywać. Na pruską notę o zawarciu preliminarzów pokojowych, miał tak gabinet angielski jak i francuzki odpowiedzieć żądaniem, aby bez wysłuchania życzeń ludności, nie rozporządzano Szlezwik-Holsztynem. Angielska nota ma być dosyć ostra, francuzka więcej grzeczna.

Proces Polaków w Berlinie

Koniec posiedzenia z d. 31. Badanie obżałowanego Hoffmanna.

Dnia 14. lutego r. z. zatrzymano na dworcu drogi żelaznej w Osieku skrzynię z bronią, która tam nadeszła pod adresem „A. Schmidt in Osiek, restante" i była deklarowana jako „towary norymbergskie" a miała być przeznaczoną, jak twierdzi oskarzenie, dla właściciela dóbr pana Sikorskiego. Wedle świadectwa spedytora Schiffa, ucznia Seiferta i zeznania obżałowanego, odesłał tenże rzeczoną skrzynię. Obżałowany przyznaje, że przebieg sprawy tej prawdziwie jest opisany w skardze, lecz zaprzecza, aby kupującym był pan Sikorski, o czem się dopiero ze skargi dowiedział. Co się tyczy deklaracji, tej nie uczynił; kupujący wręczył mu karteczkę z adresem, którą posłał do spedytora. Rzecz ta wcale go nie obchodziła, gdyż pieniądze za towar już był otrzymał.

Prezes: Oskarżenie wnosi z wszystkiego, że obżałowany wiedział o przeznaczeniu i celu broni.

Obżałowany: Niewiem, co mam na to odpowiedzieć, zwrócę tylko uwagę na ten fakt, że ludność niemiecka w Poznaniu bynajmniej się nie obawiała powstania wybuchłego w Kongresówce gdyż od lat 20 nie budowano tyle kamienic w Poznaniu, jak właśnie w roku 1863, co przecież dowodzi, że nie myślano o tem, aby powstanie miało się przenieść w Poznańskie.

Prezes: Miałeś pan także z polecenia Żórawskiego usiłować namówić czeladnika swego Buddrassa, aby się udał jako puszkarz do obozu powstańczego.

Obżałowany: Właśnie w tym czasie potrzebowałem wielu robotników; miałem zaś tylko jednego czeladnika Budrassa, z którym się dla tego obchodzić musiałem delikatnie jak z jajkiem, chociaż w innych okolicznościach z pewnością byłbym go wyrzucił z domu mego. Samo się przez się zatem rozumie, że nie mogłem takiej propozycji mu robić, przeciwnie ostrzegłem mych ludzi, zwłaszcza uczniów, mówiąc im, że za takie „głupstwa" dostaliby od Moskali kańczugiem zamiast zapłaty. Co do swych stosunków osobistych oświadcza obżałowany, że uczył się w Poznaniu, później przez kilka lat był w Niemczech dla wydoskonalenia się w rzemiośle. W r. 1848 powrócił na życzenie rodziców i zastał ich zrujnowanynh majątkowo, gdyż im zgorzała kamienica. W r. 1850 założył kram bez grosza kapitału, jedynie aby wspierać rodziców. Staraniom jego i żony powiodło się. Jeżli oskarzenie twierdzi, że przez powstanie doszedł do możności nabycia kamienicy, wtedy jest to fałszem, gdyż już przed 3 laty wchodził w układy z król. intendanturą o zakupno domu. Do Hanoweru pojechał z polecenia „pana polskiego," aby się dowiedzieć o cenie karabinów Kittlerowskich. Tenże „pan polski" dał mu na drogę pieniędzy. — Obrońca obżałowanego rzecznik Deycks wnosi o odczytanie kilku sprawozdań prezesa Bärensprunga i magistratu, z których się okazuje, że obżałowany jest człowiekiem uczciwym i znanym, niemieszającym się do żadnego stronnictwa, który jako kupiec przez usilną pracę dorobił się majątku. — Na tem kończy się badanie obżałowanego, a rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie go. Z rozpraw wykazało się, powiada obrońca, iż obżałowany pod wszelkiemi okolicznościami spodziewać się może weredyktu uniewinniającego, i dla tego uważa sobie za obowiązek postawić wniosek ten. Okazało się bowiem, że przy zakupnie broni nadużyto osoby obżałowanego, świadek Kittler bowiem chciał być zakrytym. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ śledztwo przeciw obżałowanemu nie jest jeszcze ukończone i jeszcze wysłuchać należy świadków.

Sąd odmawia na teraz uwolnić obżałowanego.

Następnie badany obżałowany Ludwik Ohnstein ma lat 50, jest wyznania mojżeszowego i ojcem 10 dzieci. Mieszka w Lesznie i posiada tam skład towarów norymbergskich, które oprócz tego sprzedaje jeżdżąc z niemi po prowincji. Badanie obżałowanego, sposób w jaki się tłómaczy, dają wielokrotnie powód do wesołości. Z odpowiedzi jego na zapytanie prezesa okazuje się, że wszystkie jego czynności miały za cel jak największy zarobek. Opowiada, że wielokrotnie zakupywał broń, ponieważ mu się ku temu zdawała być chwila korzystna, ale ani się troszczył o powstanie polskie, ani mu przez myśl nie przeszło nieprzyjażnie występować przeciw monarchii pruskiej. Uprasza zatem w końcu „wysoki trybunał" i „szanownego naczelnego prokuratora", aby go jak najprędzej uwolniono, gdyż „za trzy tygodnie będzie jarmark w Lipsku, na którym będzie mógł sobie jeszcze co zarobić." Obrońca rzecznik Deyks popiera wniosek ten, wykazując, że postępowanie obżałowanego i cel jego jedyny polegał, aby jak największy mieć zarobek w sposób uczciwy. Naczelny prokurator zauważa, że dziś nie może jeszcze dać odpowiedzi swej na wniosek, sąd zaś uchwala to samo, co przeciw obżałowanemu Hoffmanowi. Na tem kończy się posiedzenie.

Posiedzenie trzydzieste drugie z 1. wrzesnia.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. Rozpoczyna się badanie obżałowanego Oberfelta i Kaniewskiego. Obaj obżałowani są właścicielami sklepu żelaza w Poznaniu pod firmą F. Oberfelt i Sp., z którym połączony jest handel broni, prochu i amunicji. Zarzucają obu, że zakupywali dla poznańskiego komitetu narodowego w znacznej ilości broń i amunicję. Tu należy także zakupno karabinów od Kittlera, o którem już była mowa. Pomiędzy papierami zabranemi u hr. Działyńskiego znaleziono kilka pism, z których wnosić można, że obżałowani stali z nim w ścisłych stosunkach. Obżałowani przeczą tego rodzaju stosunkom.

Oberfelt powiada, że hrabia rzeczywiście zaopatrywał się u niego we wszystkie rolnicze porządki, przeczy jednakże, iżby dla hrabiego zakupywał, sprzedawał lub przewoził broń, gdyż w handlu jego tylko się znajdowały rewolwery. Wprawdzie przyszły do niego kilka razy pudła dla hrabiego, ale bez poprzedniego zawiadomienia. Dopiero w przedśledztwie powiedziano mu, że w Poznaniu istniał komitet, i że hr. Działyński był jego członkiem.

Obżałowani przeczą prawdziwości niektórych karteczek zapisanych ręką hrabiego, o których treści nic im nie wiadomo. Jedna karteczka opiewa: „120 talarów składki w towarzystwie u Oberfelta."

Oberfelt nie wie o całej tej historji, gdyż jego stosunki majątkowe nie pozwalały mu wcale przyjmować licznych gości.

Oskarzenie kładzie przycisk na to, że handel podczas powstania znacznie się powiększył. Obżałowany Kaniewski przyznaje to, ale dodaje, że nie widzi powodu, dlaczego nie ma sprzedać towaru, jeżli go żądają. Na to się sprowadza towary. Oberfelt dodaje, że każdy dobry kupiec stara się skorzystać z pomyślnych konjunktur. Przesyłki dla hr. Działyńskiego musieli przyjmować, gdyż to był ich, jak to mówią, najlepszy „kunda," którego utracić nie chcieli. Wreszcie oświadczają obżałowani, że się polityką nie zajmowali, że są kupcami i chodzili tylko około swego handlu.

Rzecznik Brachvogel dodaje, że u obżałowanych często odbywano rewizje, przyczem jednakże nigdy nic podejrzanego nie znaleziono.

Następnie słuchano kupca broni Fr. W. Förstera z Berlina. Oświadcza on, że hr. Działyński polecił mu kilkakrotnie dostarczyć broni. Przybył do niego młodzieniec, którego nazwiska nie zna, zawezwał go, aby się udał do Poznania, do hrabiego i tam polecił mu tenże, zakupić broń. Świadek znał się już dawniej z hr. Działyńskim, gdyż już dawniej dla niego pracował. Był kilka razy w Poznanin, odbierał obstalunki i pieniądze. Hrabia dał mu adresy, pod któremi miał broń przesyłać; były to następujące: wdowy Niedlich, Hoffmann, Oberfelt i t. d. w Poznaniu. Broń do adresatów świadek wysłał, nie zawiadomiwszy ich poprzeduio. Ponieważ przysyłki odbywały się przez pocztę, dołączał adres niepodpisując się. Obżałowanego Hoffmanna wcale nie zna, Oberfelta poznał dopiero w Hausvoigtei, gdyż świadek także czas niejaki siedział w więzieniu. Przesyłał fuzje do polowania, rewolwery i karabiny, zapłatę odbierał tu od osób nieznajomych, w Poznaniu zaś od hr. Działyńskiego. Do Hoffmanna nigdy listów nie pisywał.

Na wniosek naczelnego prokuratora przedstawiają świadkowi obżałowanego Mrowińskiego. Swiadek zeznaje, że hr. Działyński nie p. Mrowińskiego przysłał do niego.

Prezes oświadcza, że innych świadków dopiero na poniedziałek i wtorek zawezwano, dla tego postępowanie niniejsze na tem przerywa, i że teraz przystąpi do badania obżałowanego Żórawskiego.

Rzecznik Deycks ponawia swój wniosek o uwolnienie obżałowanych Ohnsteina i Hoffmanna. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu, ponieważ nie wysłuchano jeszcze wszystkich świadków. Podczas pauzy ma sąd nad wnioskiem tym się naradzić.

Rzecznik Elven: P. Janecki w wniosku swym dotyczącym ogólnej części oskarzenia, względem zachowania się katolickiego duchowieństwa w obec powstania, zastrzegł sobie, aby dozwolono obżałowanym samym wypowiedzieć zdanie swe co do tego punktu. Na zastrzeżenie to zgodził się p. prezes. Zdaje mi się, że obecna chwila jest stosowną na uzupełnienie rozpraw nad ogólną częścią oskarzenia. Dla tego proszę o głos dla klienta mego, księdza proboszcza Rymarkiewicza.

Prezes: zdawało mi się, że mieliśmy to odłożyć aż do badania ks. Rymarkiewicza, i byłoby rzeczą pożądaną, aby przy tem pozostało.

Rzecznik Elven: Zgadzam się na to.

Następuje teraz badanie obżałowanego Józefa Żórawskiego, którego obrońcą jest rzecznik Lent. Obżałowany oświadcza, że ma 32 lat, ma żonę i dwoje dzieci. Kształcił się w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, $3/4$ roku był nauczycielem domowym, później zaś w roku 1859 pozyskał miejsce przy *Dzienniku Poznańskim*, jako współredaktor. Tu pracował aż do uwięzienia swego w maju 1863 roku.

Wedle oskarzenia obżałowany należał do najgorliwszych i najwięcej czynnych ajentów komitetu hr. Działyńskiego; rozmaite rachunki i notatki znalezione u hr. Działyńskiego zawierać mają jego nazwisko. Pieniądze, które wypłacano obżałowanemu, miały być przeznaczone na broń, karabiny, proch, ładunki, albo dla ochotników. Nazwisko wypisane tam tylko początkowemi literami: „Żur".

Obżałowany oświadcza naprzód, że pisze się nie przez „u", ale przez „ó". Na dowód, że nazwiska „Żórawski" a „Żurawski" różne oznaczają rodziny, składa kilka dzieł heraldycznych. Dalej oświadcza, że z hrabią Działyńskim zapoznał się w gimnazjum poznańskiem, którą to znajomość później odnowił. Jego stosunki z hr. Działyńskim nie wychodziły jednakże poza zakres literacki. Często obrabiał z polecenia hrabiego różne naukowe prace i używał jego biblioteki. Przyznaje, że odebrał polecenie od hrabiego zakupić 150 par butów, co też w większej części dokonał. Zanosząc za to kwit hrabiemu, został aresztowany w jego pałacu.

Pomiędzy papierami komitetowemi znaleziono karteczkę z napisem „Pan Żurawski", zawierającą 14 poleceń, które dla komitetu miał wykonać. Obżałowany odpowiada, że poleceń tych nie otrzymał; nie byłby też ich przyjął, ponieważ nie miał czasu na ich wypełnienie. Obżałowany przeczy, iżby werbował do powstania i zwerbowanym dawał naręczne; małe tylko dawał wsparcia, wszystko to razem czyniło bodaj 15 do 18 tal. Obżałowany zbija w spokojnym tonie inne zarzuty, mniej ważne. Po ukończeniu jego badania nastała pauza.

Po przystąpieniu na nowo do rozpraw rzecznik Janecki prosi o głos i stawia następujący wniosek:

W imieniu moich klientów i w porozumieniu z innymi obrońcami, mymi towarzyszami, składam względem ogólnej części oskarzenia następujący dowód odwodowy:

Ze względu, że pan Marjan Langiewicz, który miał sobie przez czas niejaki podczas powstania polskiego powierzoną dyktaturę, ofiarował mi się do złożenia świadectwa w następującym liście, który dołączam:

Szanowny panie! Berliński proces Polaków, w którym pan tak znakomite swą obroną zajmujesz stanowisko, powoduje mnie do przesłania mu oświadczenia, że chętnie gotów jestem złożyć świadectwo o tendencjach ostatniego powstania.

Zdaje mi się, że jeżeli obrona uzna potrzebę wysłuchania mnie, sąd stanu nie może odrzucić mego świadectwa w sprawie, w której prokuratorja nie uznała mnie być winnym.

Nie tajno jest władzom pruskim, że w ostatnich latach przebywałem we Włoszech, Francji i Anglii; że miałem udział w kampanii Garibaldego r. 1860, że byłem instruktorem szkoły wojskowej w Paryżu i Genui, że miałem osobiste stosunki z ludźmi, których prokuratorje lubią nazywać przywódzcami rewolucji kosmopolitycznej, bo pan Laroche-Jaquelein nawet z trybuny parlamentarnej w lutym r. z. denuncjował mnie o mazzinizm; wiadomo, że wybuch powstańczy województwa sandomierskiego w dniu 22. stycznia 1863 r. odbył się pod moim osobistym kierunkiem, że zatem już przed powstaniem musiałem mieć ścisłe stosunki z głównymi kierownikami ruchu polskiego. Prócz tego jawny od 22. stycznia 1863 roku udział mój w powstaniu a ostatecznie objęcie władzy dyktatorjalnej pozwalają przypuszczać, że znam cele powstania przynajmniej aż do schwytania mnie przez Austrjaków dnia 19. marca 1863 r., niemniej dyspozycje, jakie były wydawane ku dopięciu celów powstańczych. Znam dokładnie militarne dyspozycje, jakie były wydane przez komitet centralny dla mających się tworzyć hufców powstańczych we wszystkich województwach Królestwa kongresowego. Te dyspozycje nie zmierzały do żadnego Prusom nieprzyjaźnego kroku, ale nawet nie ułatwiały przybywania ochotników z Polski pruskiej, ponieważ zamierzano po zniszczeniu rozprószonych załóg moskiewskich, natychmiast koncentrować wszystkie siły polskie przeciwko armiom moskiewskim, które się przecież nie mogły formować nad granicą pruską; to też oddziały polskie, mające się tworzyć w województwach graniczących z Prusami, natychmiast miały maszerować ku wschodowi.

Co do instrukcji politycznych komitet centralny przynajmniej aż do utworzenia się władzy dyktatorjalnej, najsurowiej swoim podwładnym polecał unikać i starać się o uniknienie wszystkiego, coby mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austrji, a nawet choćby tylko spowodować obawy lub niechęć rządów pruskiego i austrjackiego ku powstaniu jedynie przeciw rządowi cara skierowanemu.

Zaledwie potrzebuję dodać, że dyktatorjalne instrukcje i rozkazy tę samą nosiły cechę.

Jeżeli, wedle twierdzenia król. prokuratorji, Rząd narodowy zamierzał oderwać Polskę pruską, czemuż ja jako powstaniec i widomy naczelnik tego rządu nie zasiadam w Moabicie na ławie oskarzonych? O ile mi wiadomo władze pruskie nie żądały od austrjackich mego wydania, a przecież wedle traktatu austrjacko-prusko-moskiewskiego ogłoszonego w Austrji patentem z dnia 4. stycznia 1834 r. Austrja obowiązaną jest na żądanie władz pruskich wydać pruskiego zbrodniarza stanu. Dotąd nawet nie byłem indagowanym względem celów powstania. Dopiero dnia 29. kwietnia a więc w pięć tygodni po mojem uwięzienin posłałem na ręce legacji pruskiej w Wiedniu podanie do rządu pruskiego o ekspatrjacją, celem przesiedlenia się do Szwajcarji. W skutek tego czyniono staranne poszukiwania u władz wojskowych, administracyjnych i sądowych, niemniej nadprokuratorja berlińska szperała w aktach obecnego procesu, ażali się nie znajduje żadna przeszkoda dla mej ekspatrjacji. Nareszcie dnia 17. września 1863 r. wygotowano żądany dokument ekspatrjacyjny i przesłano mi takowy za pośrednictwem legacji pruskiej. Czyż więc Rząd narodowy dopiero po mojem uwięzieniu tj. po 19. marca 1863 r. postanowił oderwać Polskę pruską? czy raczej prokuratorja dopiero po dniu 17. września rz. przekonała się o zamiarze oderwania kawałka monarchii pruskiej?

Nie jestem prawnikiem, lecz do żywego obchodzi mnie sprawa obżałowanych i dla tego zechciej mi pan przebaczyć, jeżeli nietrafnie przypisuję znaczenie memu świadectwu i zapytaniu się prokuratorji, dla czego i mnie do obżałowanych nie policzyła?

Oświadczając jeszcze raz wszelką gotowość służenia prawdzie i sprawie obwinionych, proszę pana przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania. Jozefstadt d. 23. sierpnia 1863.

M. Langiewicz.

Zważywszy, że z listu powyższego można przypuścić, iż p. Langiewicz obznajomiony był dokładnie z zamiarami przywódzców ruchu w ziemiach polskich podległych berłu moskiewskiemu, aż do wybucha powstania, później aż do objęcia dyktatury, — zważywszy, że Maryan Langiewicz najlepsze może podać wskazówki o celach toczącej się walki w ciągu dyktatury; — zważywszy,

że król. prokuratorja pomimo zaprzeczenia obżałowanych, jakoby powstanie w królestwie Polskiem opierało się na spisku przeciw trzem mocarstwom współdzielącym i dla tego wybuch walki w posiadłościach moskiewskich uważać należało za początek przedsięwzięcia skierowanego przeciw państwu pruskiemu, jednakowoż twierdzenie swe utrzymuje; — upraszam na dowód: że w wybuchu powstania aż do uwięzienia świadka przez władze austrjackie (do czasu do którego świadek o wypadkach świadczyć może z własnej świadomości) żadnego nie było przedsięwzięcia zamierzonego przeciw państwu pruskiemu, że wyraźnie przedsięwzięcie takowe było wyłączone, ponieważ cały ruch rzeczony i wypływająca zeń walka jedynie przeciw panowaniu moskiewskiemu były skierowane, upraszam zatem, aby p. Langiewicza uwięzionego obecnie w Jozefsztadzie w Czechach, wysłuchano pod przysięgą co do powyższych punktów w ogóle, w szczególe zaś co do faktów przytoczonych przezeń w odczytanem co dopiero piśmie i w tym celu, aby go zapozwano na świadka przed kratki wysokiego trybunału.

Naczelny prokurator Adlung: Gdyby Langiewicz aresztowany był na terytorjum pruskiem, nie ulega wątpliwości, iż byłby osadzonym na ławie obżałowanych, gdyż prokuratorji wolno oskarzyć, kogo jej się podoba. Sprzeciwiam się zatem wnioskowi.

Prezes publikuje uchwałę sądową tej treści: uwolnienie obżałowanych Hoffmanna i Ohnsteina dotąd jeszcze nie może nastąpić.

Wysłuchnją następnie świadków co do tego, czy odebrali od obżałowanego Żórawskiego naręczne na przejście do obozów w królestwie Polskiem. Świadkowie nie mogą przecież niczego zeznać, gdyż obżałowanego wcale nie znają.

Rzecznik Lent stawia zatem wniosek, aby obżałowanego uwolniono, czemu się naczelny prokurator sprzeciwia.

Sąd uchwala co następuje: „Wniosek o uwolnienie obżałowanego Żórawskiego tymczasowo odrzuca się. Również odrzuca się wniosek o przesłuchanie jenerała Langiewicza jako nie dozwolony, ponieważ jenerała należy uważać za uczestnika w powstaniu, a zatem jako znajdującego się w tem samem położeniu co obżałowani.“

Posiedzenie kończy się na tem o $3^{1}/_{4}$ godzinie. Następujące posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9tej.

Ziemie polskie.

Warszawa. Podaną już przez nas wiadomość, że na Kongresówkę mianowicie na dwory i miasta nową nałożono kontrybucję, a to na zwrócenie pieniędzy, z kas moskiewskich zabranych i wynagrodzenie rodzin osób, które z rozkazu władz powstańczych stracone zostały, potwierdza znana z swych stosunków z rządem moskiewskiem *Ostsee-Ztg.* przez co wiadomość ta przybiera cechę urzędową, chociaż rząd w swoim *Dzienniku Warsz.* jej nie ogłosił, uważając zapewne kontrybucję tę nie za ogólną, ale częściową,

Ten sam organ moskiewsko pruski potwierdza również wiadomość, że między włościaństwem gubernii augustowskiej, która na ustny rozkaz samego cara wróciła nanowo od dnia 27. z. m. pod zarządy namiestnika Kongresówki puszczono w obieg adres z prosbą, aby gubernię tę na zawsze przyłączono do carstwa. Adres ten ma być przez deputację wręczony carowi w Wilnie w przejeździe jego do Niemiec. Przywrócenie Augustowskiego do Kongresówki, było dotkliwym ciosem dla katolików, i zapewne nie prędko i nie łatwo opuszczą nadzieję zyskania nowej ojcowizny moskiewskiej, za jaką już ogłosili Augustowskie.

Gazeta Krzyżowa utrzymuje, że teraz sądy zwyczajne cywilne wzięły w swoje ręce sprawę wychodźców. Wprawdzie czytamy w *Dzienniku Warsz.* w każdym niemal numerze wykazy osób, które zbiegły za granicę, lub wydaliły się z kraju bez pozwolenia rządu, bez paszportu i t. p. i wzywa je do powrotu i stawienia się u najbliższej władzy pod zagrożeniem §§. 340, 341 kodeksu karnego, t. j. utraty praw cywilnych (konfiskaty i t. p.) a deportacji, jeźli po niewczasie wrócą. Termin stawienia się tym, którzy bawią w Europie, naznaczono 6 miesięcy, zaś bawiącym w innych częściach ziemi, rok cały, to jednak dowodzi tylko, że wychodźcy za powrotem podlegają i ustawom cywilnym i ustawom wojennym, a wyroki zawsze wychodzą od naczelników wojennych.

Ten sposób sądzenia podwójnego nie doda zapewne zachęty tym, którzyby wrócić chcieli, równie jak i doniesienie, że tych z powracających, których jenerał-policmajster Trepow, a więc naczelna władza wojenno-policyjna wolno puszcza do domu, tych nanowo aresztują w domu władze prowincjonalne i odsyłają do cytadeli warszawskiej.

Pisma moskiewskie donoszą, że moskiewski dyrektor cłowy w Maczkach został usunięty, i że ten sam los spotkał i dwóch jego następców, a także dyrektorów cłowych w Sosnowicach i Modrzejowie; że wreszcie takie usuwanie niższych urzędników administracyjnych, bez zwyczajnego w innych państwach śledztwa dyscyplinarnego, jest obecnie powszedniem.

Organa moskiewsko-pruskie na serjo teraz utrzymują jako pewnik, co poprzód podawali tylko jako wróżbę, że car zaniechał wstąpienia do Warszawy w podróży do Niemiec z powodu — proklamacyj, które ostatniemi czasy rozrzucono w Warszawie, a za któremi naprożno śledziła policja po wszystkich drukarniach i litografiach warszawskich.

W ogłoszeniach dzienników wrocławskich napotykamy między innemi wystawianie majątków w Kongresówce na sprzedaż lub w zamian. Podnosimy to dlatego, że właśnie niemieccy obywatele Kongresówki posiadłości swoich ziemskich chcieliby się pozbyć. Tak n. p. jakiś Niemiec czy Moskal posiadający klucz o 10.000 morgach, między któremi 2.000 morgów starego zaszanowanego lasu a reszta gleba pszeniczna, żąda za niego tylko 200.000 talarów albo zamieniałby go za majętność na Szląsku, przyczem gotów jeszcze 25.000 talarów dopłacić. W ogłoszeniu tem czytamy dopisek, że za samo drzewo z stręczonej majętności możnaby zyskać do 200.000 talarów — a więc ziemia przyszłaby za darmo. Cóż powie na to *Dziennik Warszawski*, który z talentem najsprytniejszego angielskiego aukcjonatora wabił Niemców, aby zakupywali dobra w Kongresówce a nawet na Litwie i Rusi?

Kronika.

(Śmierć przez utonięcie.) We wsi Zboiskach w powiecie lwowskim utonęło w stawie d. 26 z. m. dwuletnie dziecko, prawdopodobnie przez niedozór rodziców.

† **Ks. Laurysiewicz.** Dnia 2. września o godz. 8ej wieczorem umarł ks. Stefan Laurysiewicz bazylianin, misjonarz apostolski, administrator probostwa grecko-katolickiego przy kościele ś. Norberta w Krakowie. Młody ten kapłan, bo zaledwie 28 lat liczący, a już zasłużony w pracy duchownej, roznosił światło wiary katolickiej między Bułgarami i ztamtąd właśnie przywiózł zaród choroby, która mu niedozwalała pozostać dłużej na Wschodzie, a śpieszyć zmusiła do ojczyzny, by w niej nie już odzyskać zdrowie, ale złożyć głowę do snu wiecznego, zbyt wcześnie dla kościoła, ojczyzny i nauk. Dziad zmarłego kapłana umarł na Sybirze, ojciec służył w wojsku narodowem, stryj był proboszczem u ś. Norberta w Krakowie i profesorem uniwersytetu jagiellońskiego, a brat wywieziony świeżo na Sybir, zostawił żonę i dzieci w Lubelskiem, gdzie Laurysiewicze zamieszkiwali. Ks. Stefan miał na chrzcie dane imię Stanisław, Stefan zaś jest jego imieniem zakonnem. W młodości oddawał się naukom matematycznym, a wstąpiwszy do zakonu, który dał Polsce wielu światłych mężów, byłby niezawodnie nowego dodał zaszczytu zgromadzeniu, gdyby nie zmuszony uchodzić przed prześladowaniem religijnem w dyecezji chełmskiej, nie był się przeniósł na Wschód. Z Konstantynopola po ciężkiej chorobie udał się ks. Laurysiewicz do Rzymu, gdzie poprzedziła go u Ojca ś. wiadomość o jego pracach misjonarskich, które zjednały mu godność misjonarza apostolskiego. Ks Laurysiewicz pracował niemniej i w piśmiennictwie, mianowicie zbierał materjały do zamierzonego dzieła o sławiańszczyznie tureckiej. Bawiąc na Wschodzie pisywał z tamtąd korespondencje do *Czasu*. Rozległa wiedza obok wielkiej skromności, miłość ojczyzny, gorliwość kapłańska były przymiotami ś. p. Laurysiewicza. Strata jego jest stratą publiczną.

Internowani Polacy. Z Ihławy piszą do *Maehr. Cor.*: Edward Kozłowski, mężczyzna podeszłego już wieku, był przez kilka tygodni w szpitalu a wyzdrowiawszy nieco prosił, aby go nie umieszczano w koszarach razem z jego kolegami, gdyż obchodzą się znim często nieludzko. Ponieważ dla internowanych niema innego lokalu, jak koszary więc wypełniono jego życzenie tylko wczęści, umieszczając go na dole koszar między spokojnymi internowanymi, z czego Kozłowski był zadowolony. Dnia 21. sierp. o godz. 2 popołudniu wyszedł Kozłowski na korytarz pierwszego piętra, przechylił się ponad okno i zadrzemawszy spadł na dół, i złamał sobie nogę. D. 25. próbowało kilku internowanych uciec, przekupiwszy straż 15 złr. Odkryto jednak wcześnie i udaremniono ich zamiar, właśnie w chwili kiedy go nocną porą wykonać mieli. Tejże samej nocy znaleziono powiązane prześcieradła, po których internowani zamierzali się spuścić na ulicę.“

Fiakrzy ukarani. C. k. dyrekcja policji we Lwowie ukarała w miesiącu sierpniu b. r.: za opilstwo dorożkarza nr. 103; za jazdę po klombach w ogrodzie jezuickim fiakra nr. 9; za ekscez uliczny fiakra nr. 7; za zastąpienie drogi dorożkarza nr. 38; za odmówienie jechania dorożkarza nr. 2; za nieostrożną jazdę fiakrów nr. 8, 9, 10, 14, 20, 21, 26, 31, 34, 35, dorożkarzy nr. 45 i 58, za nieposłuszeństwo zleceniom urzędowym fiakrów nr 6, 20, 24, 44, dorożkarzy nr. 109, 124, za niedotrzymanie terminu jazdy fiakra nr. 17; za zostawienie koni bez dozoru dorożkarza nr. 45, za nieprzyzwoite zachowanie się w obec jadącego gościa dorożkarza nr. 91.

Proces o morderstwo. Przed sądem przysięgłych w Foix, skończył się właśnie proces przeciw dwom mordercom, Jakóbowi Latour i Andony. Zamordowali oni bogatego obywatela francuzkiego, p. Bugad de Lasalle i jego trzy sługi. Proces był nadzwyczaj ciekawy, pełen chwil charakterystycznych, a nawet pewnego strasznego humoru. Obaj złoczyńcy przedstawiali żywe typy proletarjatu francuzkiego. Osobliwie Latour zwrócił na siebie uwagę niezwyczajnym swym sprytem, zasobem wiadomości, swobodną i silną wymową i dziwną orygioalnością charakteru. Kiedy już ukończyły się debaty sądu, i miano przystąpić do głoszenia wyroku, zabrał jeszcze raz głos Latour, i z nadzwyczajną gwałtownością odpierał zarzut zbrodni i zakończył mowę temi słowami:

— Jeżeli skażecie mnie na śmierć, okujecie mnie w kajdany; ale czy mnie wzbronicie odgryźć sobie język, poszarpać zębami ciało na ramionach lub wytrzebić sobie jelita?! Jeżeli mi tego wzbronicie, staniecie się niegodziwcami! Jakóbowi Latour przypadłaby wtedy korona męczeństwa, wam moi panowie przysięgli, hańba i infamia! Pan prokurator umyłby dłonie jak Piłat! Protestuję przeciw oskarżeniu, jestem niewinny!

Sąd przysięgłych skazał Latoura na śmierć, a jego spólnika Andony na dożywotnie roboty kazienne. Po odczytaniu wyroku, Latour zawołał: Vive l'empereur!

Teorja polityki. Juljusz Fröbel, znany republikanin niemiecki, który od dawna przebywa na tułactwie, wydał dwutomowe, bardzo cenne dzieło pod napisem *Teorja polityki*. Zmienne koleje losów politycznych, które przebył ten znakomity publicysta niemiecki, jak również przymusowe tułactwo za granicą, rozszerzyły znacznie zakres jego spostrzeżeń i nadały jego uwagom szczególną bystrość i trafność. W najnowszem swem dziele bada Fröbel stosunki mocarstw europejskich. Francja i Anglia — mówi autor — potrzebują do utrzymania przymierza trzeciego państwa. Cechą angielskiej polityki jest zazdrość i niedowierzanie. Z Francją sama Anglia działać nie może, z Anglią nie połączy się sama Francja. Oba te państwa potrzebują trzeciego sprzymierzeńca. Tym sprzymierzeńcem jest Austrja, która ani z Anglią ani z Francją z osobna przymierza zawrzeć nie może, ale połączyć się musi z oboma temi państwami zarówno. Tylko w takim sojuszu mogłaby Austrja zdaniem autora załatwić kwestję niemiecką i przeprowadzić reformę, wobec której Prusy byłyby „partją uboczną“. O Moskwie wypowiada także Fröbel swe zdanie. Przeznacza jej miejsce poza Europą i jej państwowym systemem. Znakomite uwagi czyni także Fröbel co do stosunków Ameryki ku Europie. Nie szczędzi także autor gorzkich słów prawdy dzisiejszym dyplomatom, i podaje w końcu trafny i piękny sąd o stanowisku kościoła w polityce.

Piszą ze Stopnicy w Radomskiem w końcu sierpnia do *G. Pol.*: Siana urodzaj tego roku był obfity, z powodu jednak opóźnionego sianozbioru większa połowa już skoszona podzas panującego dwutygodniowego deszczu w pierwszej połowie lipca zgniła. Żyta wszystkie pożęte i już w stodołach, urodzaj dobry, plon w niektórych miejscowościach okazał się obfity po dwa korce z kopy. Jęczmiona pożęte w połowie już zebrane, w drugiej pozostały na garściach, są w ogóle bardzo piękne. Żniwa pszenicy dopiero gdzie niegdzie rozpoczęte. Kilkodniowy deszcz obecnie w tutejszych stronach panujący zastrasza gospodarzy, ażeby pszenica na polu nie porosła. Urodzaj pszenicy w ogóle nie zły, zdaje się przecież, że nie dorówna zeszłorocznemu, tembardziej jeżeli z pogodą nie da się zebrać. Owies powszechnie prześliczny, jak oddawna nie był, dotąd nie dojrzały. Urodzaj na kartofle zdawał się bardzo piękny, jest przecież wielka wątpliwość, czy po obecnych deszczach zaraza się nie pokaże. Potraw znaczy się.

W dobrach Gnojnach i Radzanowie w tutejszym powiecie, sprowadzono tego roku żniwiarki Burgessa z fabryki Lilpopa, które jeżeli nie ze wszystkiem odpowiedziały celowi, bardzo rychło staną się narzędziem upowszechnionem i pożądanym nietylko dla większych właścicieli, ale nawet dla mniejszych folwarków. Życzyćby należało, aby w wspomnionej fabryce żniwiarki staranniej wyrabiano, gdyż częstym podlegają zepsuciom, a przy braku na wsiach uzdolnionych majstrów, wszelka zwłoka przy tak pilnej robocie wiele znaczy. Dla tej przyczyny konieczna, ażeby z fabryki każdemu kupującemu żniwiarkę, dodawano po dwie części składowe w mechanizmie żniwiarki najprędszemu ulegające zniszczeniu, aby na wypadek zepsucia się jednej, zaraz w pogotowiu była druga. Postęp udoskonalenia się żniwiarek widoczny jest w tej okolicy, albowiem sprowadzone przed laty kilku do dóbr Pacanowskich żniwiarki Makormika z Pragi czeskiej żadnego porównania nie wytrzymują że żniwiarkami, które tego roku w powyżej przytoczonych dobrach z Warszawy sprowadzono. Gdy bowiem żniwiarki Burgessa, 8 do 10 morgów dziennie rzną na polach, mniej albo wcale nie przygotowanych pod żniwiarkę, to żniwiarki dawniejszej konstrukcji tylko w uprawionych polach przy użyciu dwóch fornalek czworokonnych na przeprząg mogą funkcjonować. W ogóle ostatnim zarzucić głównie wypada, że dla wielkiego bardzo ciężaru przestają być praktycznemi.

Do wód mineralnych w mieście Busku i we wsi Solcu, zjazd w tym roku był opóźniony. Zwykle największy zjazd bywał w drugiej połowie lipca, gdy w bieżącym roku liczba gości powiększyła się w pierwszych dniach sierpnia. I tak obecnie mamy w Busku 206 familij, a w Solcu 115. Bez wątpienia jest to mała cyfra, lecz dość znaczna w porównaniu z ubiegłym rokiem. W Busku dnia 13. sierpnia odbyła się loterja fantowa, z celem dobroczynnym na wsparcie szpitala letniego św. Mikołaja, w temże mieście przez czas kąpieli otwartego, zebrano około 300 rs. Dodać jednak należy, iż jak wszelkie loterje, tak i fantowa, chociażby z celem dobroczynnym, ekonomicznie usprawiedliwić się nie da, i że jest daleko pożyteczniej, jeżeli dobroczynność inny sobie sposób działania obiera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Losy** z roku 1864. W dniu 1. września wyciągnięte następujące serje i numera losów pożyczki loteryjnej austrjackiej z r 1864 w drugiem jej losowaniu:

Serja 814, nr. 11 wygrał zł. 400, nr. 18. wygrał 400 zł., nr 33, wygr. 500 zł., nr. 38, wygrał 500 zł., nr. 50, wygr. 400 zł., nr. 51, wygr. 400 zł, nr. 74, wygr 500 zł., nr. 76 wygrał 400 zł. w. a.

Serja 922: nr. 7, wygrał 400 zł., nr 18, w. 100 zł., nr. 60, w. 500 zł., nr. 65, w. 400 zł.

Serja 1082: nr. 13, w. 400 zł, nr. 17, wygr. 500 zł., nr. 21, w. 400 zł., nr. 29, w. 500 zł., nr. 51, w. 1000 zł., nr. 61, w. 50 000 zł, nr. 67, w. 500 zł, nr. 81, 400 zł., nr. 99, w. 500 zł.

Serja 1.752: nr. 25, wygrał 400 zł., nr. 35, 2000 zł., nr. 48, wygrał 500 zł.

Serja 2.060: nr. 60, wygr. 400 zł., nr. 83, w. 400 zł, nr. 84, 500 zł., nr. 93, 5.000 zł

Serja 2.416: nr. 24, w. 400 zł.; nr. 32, w. 500 zł., nr. 35, w. 2.000 zł., nr. 49, w. 400 zł., nr. 60, w. 400 zł, nr 76, w. 500 zł.

Serja 3.130: nr. 23, w. 400 zł, nr. 29, w. 5.000 zł., nr. 62, w. 400 zł.

Serja 3.280: nr. 1, w. 400 zł., nr. 6, w. 400 zł., nr. 39, w. 500 zł., nr. 44, w. 400 zł., nr. 48, wygrał 500 zł., nr. 58, w. 2.000 zł., nr. 60, w. 1 000 zł., nr. 66, wygrał 400 zł, nr. 94, w 10.000 zł.

Serja 3 542: nr 10, w. 400 zł, nr. 35. wyg. 1.000 zł., nr. 45, w. 400 zł., nr. 62, w. 15.000 zł., nr. 65, w. 400 zł., nr. 92, w. 400 zł,

Serja 3.745: nr. 14, w. 1.000 zł., nr. 36, w. 200.000 zł., nr. 47, w. 1 000 zł., nr. 52, w. 400 zł., nr. 54, wygrał 400 zł., nr. 55, w. 400 zł., nr. 90, wygrał 400 zł., nr. 99, wygrał 500 zł.

Wszystkie nie wymienione numera seryj wylosowanych wygrywają po 135 zł.

Ostatnie wiadomości.

Kiel 2. września. We wszystkich okolicach kraju agitują, ażeby przyprowadzić do skutku na przyszły tydzień zgromadzenie delegatów włościan w celu pobudzenia włościańskiej ludności do rezolucji, któreby się zgadzały z uchwałami w Neumünster, i tym sposobem okazały zgodność miast i wsi przeciw anneksji do Prus.

Paryż 3. września. Tutejsze dzienniki ciągle piszą o zjeździe Napoleona z królem pruskim w Baden-Baden. Możliwem jest zbliżenie się Francji za pośrednictwem pruskiego ministra wojny, pana Roon, od czasu jak Austrja stała się więcej ociągającą.

Cattaro 3. września. Mikołaj, książę Czarnogóry, spadł wczoraj z konia i złamał sobie obojczyk. Uszkodzenie jest ciężkie. (Książę jest bezżenny i nie ma spadkobierców. Śmierć jego może znowu wywołać spory familijne; p. r.).

Genewa 3. września. Fazy'ego powołano wczoraj przed sędziego śledczego, lecz on opuścił Genewę. *Nation Suisse* donosi, iż Fazy oświadczył, że udaje się do pewnego miasta nadgranicznego, ażeby uniknąć zasadzki i czuwać nad reakcją w Genewie.

Bruksela 2. września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, odrzucono 53 głosami przeciw 39 wniosek przejścia do zwykłego porządku dziennego nad wniesionym wotum nagany dla ministerstwa za mieszanie się w organizację legionu meksykańskiego; 50 zaś przeciw 36 głosom przyjęto motywowany porządek dzienny w obec oświadczenia rządu, iż w organizację legionu meksykańskiego ani się miesza, ani mieszać będzie.

Kopenhaga 2. września. *Berlingske Tid.* wyraża bolesne uczucie narodu duńskiego, które tenże uczuwa na widok teraźniejszego gwałtownego systemu germanizacyjnego w części jednej Szlezwiku północnego, co stoi w sprzeczności z obietnicą obrony narodowości duńskiej, wyrażoną w *Kreuz-Ztg*.

Bukareszt 2. września. Książę Kuza wydał ustawę, dozwalającą cudzoziemcom chrześcianom nabywać ziemię w Rumunii. Kolanizacje stanowią w tym względzie wyjątek.

We Francji utrzymują się ciągle pogłoski o zjeździe Napoleona z królem pruskim. Podług *Patrie* miał król pruski otrzymać zaproszenie do obozu w Chalons, ale nie mógł zeń korzystać dla braku czasu. Cesarz Napoleon ma wszakże mieć zamiar udania się na kilka dni do Baden-Baden, gdzie się spotka z królem. „W Niemczech — pisze *la Patrie* — zwrócone są wszystkich oczy obecnie na Francję, ale nie jest to obawa, która tam porusza umysły. Jest to postęp znaczny, po którym się na przyszłość dla polityki pruskiej wiele spodziewać należy.“

Ćwiczenia wojskowe w obozie pod Chalons już się ukończyły, a cesarz zamierzał odjechać do St. Cloud. Książę Humbert udał się do Londynu, zkąd po upływie trzech tygodni powróci znowu do Paryża. Pruski minister wojny pan Roon doznawać ma szczególniejszych względów ze strony Napoleona, a *France* dowiaduje się nawet, że otrzymał oficerski krzyż legii honorowej.

Podług doniesień z Turynu, ma być rozwiązanie Izb tamtejszych sprawą już zdecydowaną.

Wiadomość telegraficzną, że Anglia na notę pruską odnoszącą się do zawarcia preliminarzów pokojowych bardzo ostro odpowiedziała, potwierdza *Baier. Ztg.* Dziennik ten dodaje, że Anglia kładzie przedewszystkiem nacisk na głosowanie ludowe utrzymując, iż 200 do 300.000 poddanych duńskiej narodowości ma zostać podług układu oderwanych od Danii.

Kreuzztg. donosi z Wiednia, że w kołach dyplomatycznych przygotowano się na to, iż pokojowe konferencje nie postąpią rychło, a jeśli toczyć się będą dalej, to w krótkim czasie przerwane zostaną znowu. Zwłokę tę powoduje Dania. Nie mogąc umniejszyć zadecydowanej straty terytorjalnej, szuka Dania pewnej nagrody w kwestji finansowej i grozi zerwaniem układów pokojowych i wypowiedzeniem rozejmu, utrzymując, że już nic nie ma do stracenia. *Kreuzztg.* twierdzi, że zapatrywanie się to jest mylne, gdyż Dania utracić może jeszcze Jutlandję.

Przejście bryganta Crocco wraz z 4ma towarzyszami na terytorjum rzymskie wywołuje nowe zawikłania w Rzymie. Rząd papiezki uwięził brygantów i nie chce ich wydać na francuzkie reklamacje, wniesione imieniem włoskiego rządu. Mówią, że rząd francuzki nie będzie uporczywie obstawał przy swem żądaniu — za to nie ukończyły się jeszcze spory w sprawie żydka Coena, którego ochrzczono przeciw woli i wiedzy rodziców. Dziennikarstwo europejskie hałasuje na ten gwałt, podczas kiedy nie ma słów na gwałtowne tysiącami szyzmacenie katolików gdzieindziej.

Kongres katolicki w Mechlinie uchwalił, aby uskutecznić ścisły związek katolików wszystkich krajów. W tym celu mają być ustanowione towarzystwa lokalne i narodowe i odbywać się międzynarodowe zgromadzenia jeneralne w rozmaitych stronach. Na te zgromadzenia wysełałyby różne towarzystwa i zgromadzenia swych deputatów. Komitet centralny zajmował by się korespondencją między różnemi krajami, przygotowałby międzynarodowe kongresy i wydawałby mały organ czyli buletyn, poświęcony temu specjalnemu celowi. Komitet centralny rezyduje tymczasem w Belgii. Polityczna agitacja ma być wykluczoną z zakresu tych zgromadzeń. Zarazem uchwalono adres do papieża, w którym powtarzają się stare wycieczki przeciw Piemontowi, rabującemu kościoły.“

Już dawno temu donosiła *Wrocł. G.* o zamierzonej budowie kolei żel. z Warszawy do Uściługa. Dom warszawski S. A. Fränkla miał uskutecznić budowę, do której uczyniono już wszystkie wstępne przygotowania, a kontrakt z rządem miał być lada dzień potwierdzonym. Tymczasem dowiedziano się teraz, że proponowana kolej nie pójdzie do Uściługa, ale do Brześcia i że budowa jej poruczoną została domowi Leopolda Kronenberga.

Dotychczasowy minister dla spraw polskich w Petersburgu, Łęski, został jak zapewniają oddalonym, a Platonow, dotychczasowy jego pomocnik, mianowany na tę posadę. Nawet „niezabuwiennyj“ car Mikołaj przeznaczał zawsze na tę posadę Polaka, pod liberalnym Aleksandrem upadł i ten cień reprezentacji Polski u rządu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Piller.